Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem. Kraków, Piątek 12 czerwca Rok VIII. — Nr. 134

GONIEC KRAKOWSKI

15 groszy.

Prenumerata wynosi w Krakowie mies zł. 3·40, z odnoszeniem do domu zł. 3·60 — Zamiejscowa zł. 4.20 — Zagranicą zł. 7·00.

Redakcja: ul. Kopernika 8. — Administracja: ul. Dunajewskiego 7. — Tel. 2502. P. K. O. Warszawa Nr. 151.100, Kraków Nr. 404.100

Myszy polne.

Kraków, 11 czerwa.

Przypatrując się baczniej pracom Polskiej Partji Socjalistycznej w ostatnich tygodniach mimowoli dochodzi się do przekonania, że stronnictwem tem kierować musi jakaś niewidzialna wraża Polsce ręka i jakiś mózg zakonspirowany przeciw naszemu młodemu państwu. Politycznie zupełnie niewyrobionego obywatela, który zestawi ostatnie pociągnięcia P. P. S. z wypadkami, które w Polsce się dokonują musi ogarnąć trwoga, że P. P. S. ciągnie kraj ku jakiemuś ciemnemu urwisku, z którego niema wyjścia.

Nie dawniej jak wczoraj Premjer p. Grabski przedstawił w należytych barwach poważną sytuację gospodarczą naszego państwa wywołaną biernym bilansem handlowym. Ten bierny bilans handlowy wżyna się jak mocne ostre szleje w nasz młody organizm, rżnie go, kaleczy, nie pozwala ani na krok postąpić ku naprawie. Zastanawiając się nad przyczynami bierności naszego bilansu zaraz u wstępu uderza nas, że główny odpływ walut obcych za granicę zawdzięczamy zeszłorocznej klęsce nieurodzaju. Bilans nasz byłby zupełnie zrównoważony, gdyby w bilansie handlowym odpadła nadwyżka importu zboża, mąki i innych produktów spożywczych wywołana właśnie nieurodzajem. Dość powiedzieć, że zmuszeni kupować zboże i artykuły spożywcze zagranicą wysyłamy za granicę miesięcznie 25—30 miljonów złotych. Import towarów luksusowych lub zbędnych rząd jest w stanie zmniejszyć lub zatamować odpowiednimi taryfami celnymi. Tak samo w drodze odpowiednich rozporządzeń może rząd przeszkodzić wyjazdowi obywateli Państwa Polskiego za granicę i wywożeniu w ten sposób naszej waluty zagranicę. Bezsilnym jednak jest rząd w sprawie importu zboża i artykułów spożywczych z zagranicy, — żaden bowiem rząd nie może dopuścić do głodu w kraju i do wybuchu na tym tle rozruchów. Jedynym czynnikiem mogącym zahamować import zboża jest urodzaj w kraju. Jak przedstawiają się nadzieje tegorocznych zbiorów znają czytelnicy „Gońca Krakowskiego“ już z artykułu, który przed kilku dniami ogłosiliśmy, — przedstawiają się pomyślnie. Pokrycie zapotrzebowania zboża w kraju jest zapewnione, wykreślenie z naszego biernego bilansu kwoty 26—30 miljonów złotych miesięcznie jest zapewnione, gdyby nie... P. P. S.

Chcąc bodaj część zbiorów zniweczyć, — P. P. S. jak to już wszystkie pisma polskie podały, organizuje na czas żniw strajk rolny. Już dziś setki agitatorów wysłano do wsi i majątków ziemskich by przygotowali akcję strajkową. Na czele tej zbrodniczej akcji stanął znany pepeesowiec zwany popularnie w sferach robotników rolnych pod nazwą „król fornali“ Hałupko-Kwapiński.

Zaniepokojone tę zbrodniczą akcją społeczeństwo polskie organizuje przeciwakcję. Dowiadujemy się z dzisiejszych telegramów, że znana z energji i zasłużona organizacja S. S. S. uchwyciła inicjatywę i skupia ludzi dobrej woli dbałych o interes państwa około siebie, by dziś już przyjść w sukurs zagrożonemu społeczeństwu.

Organizująca strajk rolny P. P. S. wyczuwa, że zbrodnicza akcja może napotkać nie tylko na odpór społeczeństwa, ale i rządu. Dzisiejsza walka o osobę ministra spraw wewnętrznych po p. Ratajskim oprócz innych powodów, ma na celu wysunięcie na stanowisko ministra spraw wewn. człowieka zupełnie oddanego P. P. S., który ślepo wykonywałby polecenia partji, paraliżował akcję obronną społeczeństwa a faworyzował agitatorów i organizatorów strajku.

Z akcji P. P. S. powinno zdawać sobie sprawę całe społeczeństwo polskie, a szczególnie robotnik wiejski. Organizowanie strajku nie może P. P. S. tłumaczyć chęcią poprawy bytu robotnika rolnego, — bo dziś robotnik rolny jest o wiele lepiej płatny, niż robotnik miejski, — przyczyna tej akcji tkwi gdzieindziej.

Klęskę elementarną ma zastąpić P. P. S. — agitatorzy zaś i ogłupieni robotnicy rolni mają odegrać rolę myszy polnych niszczących polskie zagony. Z czyjego zaś polecenia ta zbrodnia ma się dokonać chyba każdemu wiadome.

Przesilenie przeciągnie się do końca b. tygodnia.

Warszawa. (Tel. wł.) 10 bm. Sytuacja polityczna pozostaje w dalszym ciągu niewyjaśniona. Premjer w ciągu środy ma odbyć kilka konferencyj ze sferami politycznemi.

Wskutek wtorkowego demarche P. P. S. kandydatura p. Romana jest bardzo silnie zachwiana, jeśli nie zupełnie upadła. Premjer wszakże w dalszym ciągu przy tej kandydaturze trwa. W kołach politycznych krążyły pogłoski, jakoby noszono się z zamiarem powołania tymczasowego kierownika ministerjum spraw wewn. i wymieniają na to stanowisko kilka nazwisk.

Ze sfer oficjalnych pogłoskom tym zaprzeczają. Prawdopodobnie premjer będzie mógł powziąć jakąś decyzję dopiero po Bożem Ciele.

Królewski dar Anglika dla Włoch.

Rzym. (PAT.) 10 bm. Pewien obywatel angielski oddawna mieszkający stale we Włoszech z okazji 25-letniego jubileuszu panowania króla włoskiego złożył premjerowi Mussolini'emu do dyspozycji miljon lirów na cele dobroczynne. Przekazaniu tego daru towarzyszyło wyrażenie wielkiej sympatji dla faszystowskiego rządu Mussoliniego. Ofiarodawca zastrzegł sobie zachowanie incognito. Premjer Mussolini gorąco podziękował wspaniałomyślnemu ofiarodawcy, zapewniając, że fundusz zostanie użyty zgodnie z życzeniem wyrażonem przez ofiarodawcę.

S. S. S. wystąpi przeciw strajkowiczom rolnym.

Warszawa. (Tel. wł.) Wywrotowa, zasilana złotem nadsyłanem z Rosji, agitacja żywiołów wywrotowych, organizujących strajk rolny w czasie żniw, wywołała obywatelskie przeciwdziałanie w Stowarzyszeniu Samopomocy Społecznej.

Wczoraj odbyło się posiedzenie zarządu tej instytucji, na którem postanowiono w najbliższym czasie wydać odezwę do społeczeństwa, demaskującą zbrodnicze zamiary wywrotowców, twierdzących, że już na jesieni br. powiewać będzie flaga sowiecka nad Warszawą. W dalszym ciągu odezwy S. S. S. znajdować się będzie wezwanie do młodzieży szkolnej i do młodzieży wiejskiej do organizowania oddziałów roboczych, któreby w razie wybuchu strajku prowadzić mogły sprzęt zboża. Odezwa ta jak zaznaczono ukaże się w najbliższym czasie.

Dillon w Warszawie.

Warszawa. (PAT.) Pisma donoszą: Dziś przybywa do Warszawy p. Clarence Dillon współwłaściciel wielkiego amerykańskiego domu handlowego pod firmą Dillon Bad et Company, której dziełem jest między innemi przyznanie Polsce ostatniej pożyczki amerykańskiej.

P. Glarence Dillon znany jest powszechnie jako najpoważniejszy konkurent światowej firmy bankowej J. P. Morgan. Dillon zbliżył się w Paryżu z przedstawicielami Polski i dał się poznać ze swej życzliwości dla odrodzonego Państwa Polskiego.

DILLON PRZYBYŁ DO WARSZAWY.

Warszawa. (Tel. wł.) 10 bm. W środę rano przybył do Warszawy finansista amerykański p. Dillon. Na dworcu powitali go przedstawiciele Prezydjum Rady ministrów, ministerstwa skarbu, ministerstwa spraw zagranicznych, oraz członkowie poselstwa amerykańskiego. Goście złożyli w południe wizytę p. premjerowi, następnie ministrowi spraw zagranicznych i ministrowi przemysłu i handlu, którzy podejmowali ich śniadaniem.

Francuski tłumacz „Chłopów“ Reymonta wygłosi dwa odczyty w Krakowie.

Kraków, 10 czerwca.

W sobotę i niedzielę 13 i 14 bm. w sali Kopernika odbędą się o godz. 6-tej **dwa odczyty francuskie p. Frank- L. Schoell'a,** profesora literatury francuskiej w Uniwersytecie Berkeley w Kalifornji, pt. **„L'internationalisme de la culture humaniste“** (znaczenie międzynarodowe kultury humanistycznej) i **„L'Americanisme“** (Amerykanizm). P. Frank-L. Schoell wzbudzi niewątpliwie zainteresowanie szerokich sfer publiczności krakowskiej, jako tłumacz francuski „Chłopów“ Reymonta.

———x———

Szczegóły afery szpiegowskiej w Warszawie

Warszawa. (AW.) Sensacyjna afera szpiegowska, której nici zbiegają się w jednem z poselstw państw ościennych w Warszawie przynosi z każdym dniem coraz ciekawsze szczegóły. Aresztowano niejakiego Józefa Czechowicza, aplikanta adwokackiego, który redagował wydawnictwo „Ewangelja Myśli“. Pismo to aczkolwiek wychodziło legalnie, szerzyło agitację komunistyczną.

Jak donoszą dzienniki — Czechowicz miał stosunki w referacie mobilizacyjnym ministerstwa wojny i rozporządzał wieloma planami mobilizacyjnemi na wypadek wojny. Otrzymywał on wysokie subsydja od poselstwa za swoją działalność. Aresztowanie jego nastąpiło tak szybko, że nie zdołali oni zniszczyć kompromitujących dokumentów.

Bandycki napad pod Sokalem.

Sokal. (Tel. wł.) W dniu 2 maja o g. 4-tej po południu przejeżdżał drogą wiodącą z Krystynopola do Korczyna gospodarz Wasyl Kostiuch. W lesie napadł na niego jakiś bandyta, uzbrojony w karabin i pod grozą użycia broni wstrzymał Kostiucha, a następnie zrabował mu 10 zł. Po dokonaniu rabunku bandyta znikł w zaroślach lasu.

Zawiadomiona o napadzie Pow. Komenda P. P. w Sokalu zorganizowała bezzwłocznie obławę przy udziale posterunkowych z Sokala, Krystynopola i Tartakowa. Po czterodniowych poszukiwaniach wywiadowcy przytrzymali sprawcę napadu w osobie Iwana Makibrody, parobka z Wolicy Komorowej w powiecie sokalskim.

Przeprowadzona w jego chacie rewizja znalazła krótki, ucięty karabin. Makibroda przyznał się do popełnienia zbrodniczego czynu i stanie w najbliższych dniach przed sądem doraźnym.

Anglja flegmatycznie czeka na szczegóły rozruchów chińskich.

Londyn. (PAT.) 9 bm. **Mac Neill podsekretarz stanu do spraw zagranicznych oświadczył w izbie gmin, że rząd angielski nie otrzymał jeszcze szczegółowych informacyj o przebiegu rozruchów w Chinach.**

Stwierdzono jedynie, że w Szanghaju pierwsza salwa była dana przez grupę studentów Chińczyków, którzy zaatakowali komisarjat policji. Raporty przesyłane oświadczają, że policja wykazała podczas rozruchów ogromny takt i powściągliwość.

Na zapytanie R. Mac Donalda czy prawdą jest, że przyczyną rozruchów w Szanghaju były złe warunki pracy w cudzoziemskich zakładach przemysłowych. Mac Neill odpowiedział, iż na razie faktu tego nie można ustalić i zaznaczył, że rząd po otrzymaniu szczegółowych wiadomości powiadomi izbę.

DALSZE NAPADY.

Szanghaj. (PAT.) 9 bm. Banda uzbrojonych Chińczyków wtargnęła w samo południe do belgijskiej fabryki jedwabiu i zażądała zaprzestania pracy. Wobec odmowy napastnicy dali kilka salw zabijając 6-ciu i raniąc 12 robotników. Na widok nadchodzącego oddziału marynarki angielskiej banda zbiegła.

ANGIELSKIE GRATULACJE DLA... CHIŃCZYKÓW.

Londyn. (PAT.) 10 bm. Komitet wykonawczy niezawisłej partji robotniczej, tudzież zarząd angielskich związków zawodowych ogłaszają manifest wyrażający sympatje strajkującym robotnikom chińskim i wzywający rząd angielski do wycofania żołnierzy angielskich z obszaru objętego przez strajk.

Berlin. (PAT.) 10 bm. „Deutsche Allgem. Ztg." donosi z Rygi: W ciągu ostatnich dni interesują się bardzo koła społeczne w Moskwie ostrożnem stanowiskiem Czang Tso Lina. Moskwa usiłuje widocznie skłonić Czang Tso Lina do popierania strajkujących i przyłączenia się do ruchu przeciw cudzoziemcom.

MOSKWA—PEKIN.

Moskwa. (PAT.) 10 bm. Wolff. **Dziś odleciała z Moskwy ekspedycja lotnicza składająca się z 6 samolotów, z których 4 są produkcji rosyjskiej do Pekinu. Celem ekspedycji jest ustalenie najlepszej drogi powietrznej na Daleki Wschód przez Ural i pstynię Gobi. Linia długa jest około 7000 klm. W razie pomyślnego wyniku ekspedycji zostanie założone rosyjsko-chińskie towarzystwo żeglugi powietrznej dla stałej komunikacji między Europą a Chinami.**

Niemcy kroczą ku dawnym tradycjom Rzeszy

Berlin. (PAT.) 10 bm. Prasa lewicowa niemiecka protestuje przeciw uchwale, którą powzięła wczoraj komisja budżetowa Reichswehry, mianowicie został przyjęty wniosek niemiecko-narodowy, aby uznać dzień proklamacji cesarskiej w Wersalu w roku 1871, to jest dzień 18 stycznia za święto narodowe.

Dzień 18 stycznia małby zastąpić odtąd dotychczasowe święto republikańskie 11 sierpnia. Znamiennem jest, że również i centrum głosowało za wnioskiem niemiecko-narodowym. Posłowie centrum oświadczyli jednak, że centrum zastrzega sobie zajęcie definitywnego stanowiska na plenum Reichstagu.

Włochy zwracają się przeciw Niemcom.

Genewa. (PAT.) W dniu wczorajszym delegat Włoch Scialoja w rozmowie z dziennikarzami wypowiedział opinję o zawartym porozumieniu francusko-angielskiem. Odpowiadając na zadane mu pytania Scialoja stwierdził, że pakt jest paktem czterech, a mianowicie Francji, Belgji, Anglji i Niemiec, który dotyczy jedynie granic nad Renem.

W przyszłości Włochy przyłączą się może nawet do tego paktu, dziś jednakże nie są bezpośrednio w tej sprawie zainteresowane. Na pytanie o stosunek Włoch do możliwości zmiany wschodnich granic Niemiec Scialoia oświadczył, że poruszenie sprawy jakiejkolwiek granicy niemieckiej byłoby dla Włoch zagadnieniem żywo ich obchodzącem.

Delegat włoski dał przytem do zrozumienia, że wszelka zmiana granicy niemieckiej musiałaby wywołać sprzeciw Włoch. W kwestji wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów przedstawiciel Włoch uważa, że jest ono pożądane, zaznacza jednakże, że musi być ono dokonane bez stawiania ze strony Niemiec specjalnych warunków. Wysuwanie tych warunków przez Niemcy uniemożliwiało dotychczas rozstrzygnięcie tej sprawy.

Wszelkie pakty są zawsze gwarancjami utrwalania się pokoju. Dotychczas jedną taką gwarancją jest pakt Ligi Narodów. Na terytorjum Europy istnieje kilka punktów zagrażających pokojowi. Za najniebezpieczniejszy z tych punktów Scialoia uważa granicę Renu.

Painleve pozdrowi wojska francuskie na froncie.

Tuluza. (PAT.) Przybył tu Painleve. Wobec specjalnego wysłannika Agencji Havasa, który towarzyszy premjerowi w podróży samolotem do Marokka Painleve oświadczył, że chce udać się na front, aby pozdrowić wojska. Premjer odbędzie również dłuższą naradę z marszałkiem Lyoutye w sprawie obecnej sytuacji w Marokku oraz możliwości porozumienia się z Hiszpanją.

PRZEBIEG WALK.

Paryż. (PAT.) „Temps" donosi z Fezu, że od kilku dni daje się zauważyć silniejszy nacisk szczepu Riff, któremu na lewem skrzydle udziela silnego poparcia szczep Dzabella. Odnosi się wrażenie, że przygotowuje się ogólna ofenzywa, która poiperana jest energiczną propagandą sięgającą aż do Fezu. Obawiać się należy, że wskutek tej propagandy mogłyby powstać trudności, które dałyby się zażegnać tylko szybkim pochodem wojsk naprzód.

Paryż. (AW.) Oficjalny komunikat o sytuacji w Marokko donosi, że Kabyle zdołali przełamać w kilku miejscach front francuski dzięki temu, że przeciągnęli na swoją stronę kilka szczepów walczących dotąd po stronie francuskiej. Kabyle koncentrują swe siły na zachodnim odcinku zgromadzili wyborowe oddziały w sile trzech tysięcy ludzi oraz 6 tysięczną armję rezerwową jak również nowoczesną artylerję. W centrum frontu w górach Messyand Kabylom udało się oszańcować na mocnych pozycjach. Na froncie nowe posiłki w artylerji oraz samolotach.

Paryż. (AW.) Sensacją było, że Painleve udaje się do Marokka, gdzie ma rokować z gen. Lyaitem w sprawie dalszej akcji wojennej. Painleve wczoraj rano odjechał do Tuluzy, a stamtąd samolotem uda się do Marokka. Konferencja Painlevego z Lyaitem będzie miała równie za cel jak najszybsze zlikwiodwanie walk w Marokko.

Przed likwidacją Stinnesa

Wiedeń. (PAT.) 10 bm. „Die Stunde" donosi z Berlina: Bankierzy berlińscy oświadczają otwarcie, że kredyty udzielone koncernowi Stinnesa są kroplą w morzu. Tak prymitywnemi środkami nie da się uruchomić przedsiębiorstw Stinnesa. Jest konieczne rozwiązanie zupełne koncernu Stinnesa i sprzedaż akcji będących w jego posiadaniu. „Die Stunde" wyraża zapatrywanie, że banki chcąc zrobić dobry interes obniżają obecnie kurs akcyj będących w posiadaniu Stinnesa.

„Protesty" Sahma

Genewa. (PAT.) 10 bm. Sahm złożył w Radzie Ligi Narodów pismo protestujące przeciw decyzji Trybunału haskiego w sprawie poczty polskiej. W piśmie tym Sahm mówi o nieprzyjęciu przez Gdańsk tej decyzji. Wydaje się rzeczą wykluczoną, aby pismo to w czemkolwiek mogło wpłynąć na Radę Ligi Narodów. W sprawie granicy portu ustalona będzie prawdopodobnie tego rodzaju procedura, że granicę wytyczy komisja rzeczoznawców mianowana przez prezesa komisji tranzytowej.

KIEDY NIEMCY ZOSTAŁYBY PRZYJĘTE DO LIGI NARODÓW.

Genewa. (PAT.) 9 bm. W sprawie porozumienia francusko-angielskiego dotyczącego projektu odpowiedzi na niemieckie propozycje paktu gwarancyjnego Havas stwierdza, że rządy Anglji i Francji zgodnie oświadczają, że pakt bezpieczeństwa wejdzie w życie dopiero po przyjęciu Niemiec do Ligi Narodów.

Zawarcie paktu nie jest stawiane jako warunek przystąpienia Niemiec do Ligi Narodów, jednakże Niemcy winny być przyjęte w poczet członków Ligi zanim pakt bezpieczeństwa wejdzie w życie.

OBRADY LIGI NARODÓW.

Genewa. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu Rady Ligi Narodów rozpatrywano sprawę stanu finansowego Węgier i Austrji. W sprawie Węgier sprawozdawca Chamberlain i komisarz generalny Ligi Narodów w Budapeszcie Schmith wyrazili zdanie, że w sytuacji finansowej tego kraju nastąpiła poprawa.

W sprawie Austrji sprawozdawca Chamberlain i komisarz generalny Ligi Narodów Zimmermann wykazali wprawdzie poprawę sytuacji, nie byli jednak tak optymistycznie usposobieni jak w stosunku do spraw węgierskich. Stwierdzili oni, że przeprowadzenie ankiety ekonomicznej, której domaga się rząd austrjacki winno nastąpić jak najprędzej. Rada postanowiła udzielić 88 miljonów koron złotych na elektryfikację kolei austrjackich.

DRUGI PAKT GWARANCYJNY.

Wiedeń. (PAT.) 10 bm. „N. Fr. Presse" donosi z Londyn: Tutejsze koła polityczne twierdzą, że Francja ma zamiar zaproponować Włochom, Polsce i Czechosłowacji zawarcie drugiego paktu gwarancyjnego przeciwko ewentualnemu przyłączeniu Austrji do Niemiec. Uczestnicy tego paktu mają zagwarantować sobie nawzajem granice Brenneru i niemiecką granicę wschodnią.

Londyn. (PAT.) 10 bm. Wolff. Chamberlain oświadczył wczoraj wieczorem w rozmowie z przedstawicielem biura Reutera w Genewie, że jest nie tylko zadowolony, że porozumienie z Francją jest zupełne, ale i z tego, że zostało ono osiągnięte bez trudności. Kiedy nota odejdzie do Berlina, to jest rzeczą Francji.

Odejdzie ona jako nota francuska wysłana za zgodą aljantów. Pismo będzie utrzymane w tonie uprzejmym i przyjaznym i rokowania, jakie się nawiążą muszą dać wyniki. W sprawie Polski oświadczył Chamberlain, **że nota nie zawiera niczego, coby mogło Polskę urazić albo wywołać jakiekolwiek zaniepokojenie.** Kwestja ta będzie o wiele łatwiejszą do traktowania niż się przypuszcza. Nota wyjaśnia zupełnie sytuację.

——— :o: ———

W HISZPANJI NIE BYŁO ZBRODN. ZAMACHÓW.

Madryt. (PAT.) Zaprzeczają tutaj oficjalnie pogłoskom o rzekomych eksplozjach w Barcelonie będących jakoby dziełem zbrodniczych zamachów oraz wiadomości jakoby sprawcy owych rzekomych zamachów mieli być postawieni przed sąd wojenny.

Zgodnie z prawdą są jednakże wiadomości o wykryciu planu zamachu na linję kolejową Saragossa-Barcelona oraz o aresztowaniu szeregu osób.

FASZYŚCI NIE DOPUSZCZĄ DO EKSCESÓW OPOZYCJI.

Wiedeń. (PAT.) 10 bm. „N. W. Tagbltt" donosi z Rzymu: Z powodu rocznicy zamordowania Matteoti'ego poczynione zostało ze strony władz wielkie przygotowania. Gmach parlamentu jest obsadzony wojskiem, jako też miejsce, z którego Matteotti został uprowadzony.

Wczoraj wieczorem przybyła z Rowigno do Medjolanu wdawo po Matteottim z trojgiem dzieci. Na dworcu zostały poczynione wielkie przygotowania przez policję. Na dzisiaj został zmobilizowany medjolański legjon milicji faszystowskiej. Wielką sensację wywołuje wiadomość, że przywódca opozycji awentyńskiej, poseł Amendola został przyjęty na audjencji przez króla. Na dzisiejsze popołudnie naznaczona jest audjencja dwóch innych przywódców opozycji posłów Caesara i Gasparri'ego.

——— o::o ———

Paryż. (AW.) Kurs franka spadł znowu, dolar osiągnął 21.8, funt 103. Zdaniem kół finansowych przyczyną ostatniego spadku franka są tylko spekulacje giełdowe. Oczekiwać należy w najbliższym czasie nowej akcji przeciwko spekulantom giełdowym, niewątpliwei pożyczka amerykańska Morgana, która jest w fazie końcowej realizacji wpłynie również na poprawę kursu franka.

Londyn. (PAT.) Donoszą o katastrofie kolejowej jaka miała miejsce pod Brisbane. 19 osób jest zabitych, 40 ciężko i 80 lekko rannych. Przyczyna katastrofy niewyjaśniona.

Praga. (PAT.) Przybyła tu delegacja węgierska celem omówienia kwestji zawarcia układu handlowego między Czechosłowacją a Węgrami.

ODPŁYW WALUT OBCYCH.

Warszawa. (Tel. wł.) 8 bm. Odpływ walut obcych z Banku Polskiego uległ w ostatniej dekadzie znacznemu osłabieniu. Wynosi on netto 3,246.804 zł. gdy w ostatniej dekadzie kwietnia odpływ ten wynosił jeszcze 20,200.000. Zmniejszenie się tempa odpływu zostało spowodowane z jednej strony zmniejszeniem zapotrzebowania walut na giełdzie wywołanym ostatnimi zarządzeniami w dziedzinie celnej i kredytowej a z drugiej strony wzmożeniem znacznym skupu walut przez Bank Polski, przyczem wchodzą w rachubę głównie dewizy pochodzące z eksportu.

Dlaczego Kraków nie uczcił Chrobrego?

Zaledwie poruszyliśmy sprawę płyty „Nieznanego Żołnierza“, która wywołała tak niesłychanie ożywioną dyskusję we wszystkich sferach społeczeństwa krakowskiego, a już wyłoniła się nowa sprawa, która zakrawa na świeży skandal.

Oto Kraków, stolica starożytnej Polski nie zdobył się dotąd na poważny i powszechny obchód ku czci Bolesława Chrobrego, urządzony z powodu 900-lecia koronacji największego z królów polskich. Odbyła się wprawdzie bardzo uroczysta i bardzo podniosła Akademja w Uniwersytecie Jagiellońskim, ale już choćby z tego powodu, że uroczystość ta odbywała się w murach uniwersyteckich, nie miała ona charakteru powszechnego święta, w którem udział wzięłyby masy, a nie kilkuset ludzi. Niemniej należy z uznaniem podnieść inicjatywę młodzieży i Uniwersytetu, że w swoim zakresie zadanie tam spełniono.

Uroczystość jednak Bolesława Chrobrego jest zbyt wielką rocznicą, zbyt podniosłem i ważnem wspomnieniem dla Polski, aby ją zamykać w murach, nie dla każdego obywatela dostępnych. Święto Chrobrowskie powinno być tak zorganizowane, aby objęło wszystkich, którzy do polskości się poczuwają. Nie może braknąć ani jednego obywatela, któryby o tem święcie nie wiedział; a właśnie takiej uroczystości w Krakowie nie było.

Wszystkie już niemal miasta polskie zajęły się świętem Chrobrego. We Lwowie odbędzie się wspaniała manifestacja, w której udział przyrzekł wziąć Minister Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. Prof. St. Grabski. W Warszawie zorganizowano już dawno szereg powszechnych Akademij ku czci Chrobrego. Podobnie stało się ostatnio w Lublinie.

Tylko my w Krakowie śpimy. Prezydjum miasta, mające aż trzech wiceprezydentów, ma czas na wszystkie błahostki, ale niema czasu pomyśleć o tem, że Kraków jest miastem polskiem. Słusznie jeden z dzienników podniósł, że inicjatywy w sprawach płyty „Nieznanego Żołnierza“ oczekiwaćby należało od Prezydjum miasta. Dzisiaj i my stwierdzamy, że urządzenie uroczystości ku czci Bolesława Chrobrego należy do prezydjum miasta i zapytujemy dlaczego w tem kole wiecznej ospałości i notorycznego niedołęstwa nie pomyślano o inicjatywnie? Dlaczego nie zorganizowano samorzutnie tego święta przed końcem roku szkolnego, aby dać możność młodzieży szkoł nej wzięcia udziału w uroczystościach?

Pismo nasze zwraca się do członków Rady Przybocznej Pana komisarza m. Krakowa, aby skorzystali z piątkowego posiedzenia Rady i zainterpelowali Prezydjum, dlaczego tak karygodnie zaniedbano tę sprawę? Czy może komuś zależy na tem, aby Kraków nie obchodził uroczyście święta chrobrowskiego, największego wroga Niemiec? Opinja polska czeka wyjaśnień w tej sprawie i z całą stanowczością domaga się, aby natychmiast przystąpiono do zorganizowania święta ku czci Bolesława Chrobrego, bo ono powinno się odbyć w pierwszym rzędzie tu właśnie — u stóp Wawelu.

Należy stworzyć Komitet Obywatelski z jak najszerszych kół społeczeństwa krakowskiego i obmyśleć program, ale tak, aby święto to stało się istotnie imponującą manifestacją narodową Krakowa z okazji oddania hołdu największemu z genjuszów Polski. Sprawy tej bacznie pilnować będziemy i nie spuścimy jej z oka. Spodziewamy się, że szerokie koła społeczeństwa krakowskiego poprą naszą inicjatywę jak najusilniej.

O płytę „Nieznanego Żołnierza“

Nasza akcja obejmuje coraz szersze kręgi.

Rzucona przez nas myśl o ufundowanie przez Kraków płyty „Nieznanego Żołnierza“ wywołała, jak już donosiliśmy, wielkie zainteresowanie i ogólne poparcie. Na nasz apel zareagowała prasa krakowska, przychylając się do naszego projektu i dorzucając własne uwagi.

I tak „Głos Narodu“ w wczorajszym numerze pisze:

„Goniec Krakowski“ podniósł myśl ufundowania w naszem mieście płyty „Nieznanego Żołnierza“, w ślad za innemi miastami w Polsce. Zaznaczyć należy, że jeszcze przed 2 laty prezes Akademji Umiejętności, Kazimierz Morawski, proponował wzniesienie grobu Nieznanego Żołnierza w Katedrze na Wawelu, jednak plan ten przeszedł wówczas bez echa. Akcją tą winny się raz wreszcie zająć odpowiednie czynniki i wystąpić z inicjatywą do całego społeczeństwa, któreby przez ufundowanie płyty, czy też wzniesienie grobu dało wyraz hołdu dla żołnierzy poległych w walce o wolność Ojczyzny. Inicjatywy należy w pierwszym rzędzie oczekiwać ze strony Prezydjum m. Krakowa i władz wojskowych“.

Do tej ostatniej myśli musimy dołączyć się z całem uznaniem. Jest rzeczywiście rzeczą więcej niż dziwną, że Prezydjum miasta nie raczyło dać choćby skromnej inicjatywy w sprawie przez nas poruszonej. Domagamy się z całą bezwzględnością, aby sfery odpowiedzialne za całokształt życia w mieście zajęły się poruszoną przez nas kwestją i wyjaśniły opinji, co zamierzają w tej sprawie zrobić.

Wiadomości telegraficzne.

ROKOWANIA HANDLOWE POLSKO-GDAŃSKIE. W nadchodzący wtorek rozpoczynają się w Gdańsku narady w sprawach celnych pomiędzy Polską a wolnem miastem. Na pierwszym punkcie porządku dziennego znajduje się sprawa obrotów produktami monopolowymi w Polsce, na drugim miejscu kwestja ceł wywozowych.

ZAKOŃCZENIE TURNIEJU SZACHOWEGO. Międzynarodowy turniej szachowy zakończył się następującemi wynikami: Niemcowicz 11 punktów, Rubinstein 11 punktów, Marschall 11—10, Torre 10, Retti 9 i pół, Tartakower 9 i pół, Spielmann 8 i pół, Grünfeld 8, Yates 7, Opocensky 6 i pół, Przepiórka 6, Thomas 6, Janowski 5 i pół, Saemisch 5 i pół, Michell 3 i pół, Hayda 2 i pół.

PROCES STEIGERA WE WRZEŚNIU. Proces Jaegera i towarzyszy o skłanianie świadków do fałszywych zeznań, w sprawie Steigera posądzonego o zamach na Prezyd. Rzpltej odbędzie się w połowie lipca i potrwa 8 do 10 dni. Rozprawa toczył się będzie przed zwykłym sądem. Oskarżonym grozi kara więzienia do 1 roku. Rozprawa przeciw Steigerowi odbędzie się przed sądem przysięgłych dopiero we wrześniu.

POLICJA BIJE ŻYDÓW NAWET W PALESTYNIE. Z Jerozolimy nadeszła depesza do żargonówek, że z racji Zielonych Świątek żydowskich policja, do której należą żydzi, zmuszona była uciekać się do bicia wobec niesfornego zachowania się żydostwa.

Sprawa ta zainteresować winna bliżej Polaków. U nas bowiem, gdy jeden policjant sprowokowany przez żyda, dotknie go palcem, to, nieodmiennie musi być interpelacja i osobista audjencja posła żydowskiego u ministra.

A tam w raju żydowskim ziemi obiecanej policja żydowska bije „swoich“ bez interpelacyj i interwencyj.

Powinny o tem pamiętać nasze ciała prawodawcze, również przez żydów zmuszane do zajmowania się każdem zajściem ulicznem gdy tylko żyd wchodzi w grę. Żydzi zaś mając już swoją policję palestyńską, powinni zaniechać zohydzania policji polskiej, zwłaszcza, że p. minister spraw wewnętrznych z całą godnością i otwartością na poklask zasługującą, oświadczył w Sejmie, że chętnie przyjmuje tytuł ministra policji, co się tak bardzo żydom niepodobało.

ZASIŁKI DLA POLAKÓW W CZECHOSŁOWACJI. Dzięki interwencji poselstwa polskiego czechosłowackie ministerstwo opieki społecznej przyznało obywatelom polskim pozbawionym pracy taki sam zasiłek, jaki otrzymują bezrobotni czechosłowaccy.

ŚMIERĆ GŁODOWA LOTNIKÓW WŁOSKICH. Podróżnicy arabscy znaleźli w pustyni o kilkadziesiąt kilometrów od oazy Sollum Siva zwłoki 4 włoskich lotników wojskowych, którzy z powodu katastrofy aeroplanowej byli zmuszeni do wylądowania na pustyni w marcu br. Należy przypuszczać, że zginęli oni śmiercią głodową.

KATASTROFA WOJSKOWEGO SAMOLOTU. W CHEBIE. Wydarzyła się tutaj katastrofa lotnicza, która spowodowała śmierć dwóch osób, pilota Vany i kaprala obserwatora Piska. Samolot wojskowy odbywający ćwiczenia runął z wysokości 100 m. Kapral Pisek poniósł śmierć na miejscu porucznik Vany zmarł wczoraj wskutek odniesionych ran w szpitalu.

AUSTRJA I CZECHOSŁOWACJA. W poniedziałek popołudniu minister spraw zagranicznych dr. Benesz zakończył konferencję z austrjackim ministrem spraw zagranicznych dr. Matają. Na konferencji poruszone zostały między innemi kwestje dotyczące wzajemnych stosunków między obu krajami, przyczem osiągnięto zupełne porozumienie.

O JĘZYK POLSKI DLA POLAKÓW W NIEMCZECH. Gazety gdańskie donoszą z Olsztyna, że na walnym zebraniu polskiego towarzystwa szkolnego wybrano dawny zarząd ponownie i zebranie uchwaliło poza tem jednogłośnie rezolucję, która wzywa zarząd do jak najszybszego wystąpienia przeciwko ociąganiu się władz szkolnych w sprawie tak ważnej jak zaprowadzenie w szkołach ludowych języka polskiego i nauki religji w języku ojczystym.

BUNT NA SAMOS. Wojska rządowe wylądowały bez przeszkód w Samos. Powstańcy ewakuowali stolicę i rozproszyli się po wyspie. Do przelewu krwi nie doszło. Ludność zachowuje spokój. Legalne władze przywrócone zostaną prawdopodobnie jeszcze dzisiaj.

KU CZCI POLEGŁYCH BOHATERÓW. Feldmarszałek Lord Haig był obecny na uroczystości odsłonięcia pomnika ku czci żołnierzy z Nowej Szkocji, poległych w bitwie pod Beaumunt.

ALEKSANDER TRZASKA.

Czerwony błazen

POWIEŚĆ Z ŻYCIA WARSZAWY.

44)

— Chętnie posłuchamy szczegółów tego odkrycia — przerwał Gliński, bojąc się, by dyskusja między sędzią a komisarzem nie przybrała zbyt ostrych form.

Łubieński otworzył gruby tom akt, powoli zaczął go kartkować, wyjął raport policji, protokóły przesłuchania świadków na miejscu zbrodni i w komisarjacie i patrząc spokojnie w oczy komisarza policji, mówił:

— Zaraz po przestudjowaniu raportów policyjnych i doniesienia prokuratorji wiele miejsc wydawało mi się w tym materjale niejasnych, a niektóre fakta nawet nieprawdopodobne. Zabierając się do rozwikłania bardzo skomplikowanych nitek zbrodni, postanowiłem z góry, że odsunę cały materjał, zebrany przez policję i prokuraturę, by nie dać się mimowoli nim sugerować. Po upływie dwu dni pracy, wyszukałem wszystkie dziury w materjale, nagromadzonym przez panów. Jeśli życzą sobie panowie przykładów, to zaraz je przytoczę: Nieprawdopodobne np. wydało mi się, by zbrodnię było można dokonać w ciągu dwu do trzech minut. Z zeznań bowiem służącego ustaliłem dokładnie, o jakiej godzinie wprowadził on Skarskiego za dekoracje i kiedy inspicjent zelektryzował cały personal wiadomością o zbrodni. Otóż służący przypomniał sobie dokładnie, że wprowadził Skarskiego tuż przed czwartym numerem pierwszej części programu, a wiadomość o zbrodni rozeszła się przy końcu antraktu. W tym czasie trup już był zastygły, na powierzchni zaś krwi, która z rany i z ust się wytoczyła, były już oznaki krzepnięcia. Wedle orzeczenia lekarzy, dla tych objawów potrzeba więcej czasu, aniżeli mógł go mieć Skarski. Prowadząc dochodzenia, trzymałem się tej wytycznej, że zbrodnia została popełniona przynajmniej przed przybyciem Skarskiego za kulisy, możliwie nawet, że przed rozpoczęciem programu w „Złotym Ptaku“.

To był pierwszy punkt, który mnie w drodze logiki myślenia naprowadził na dalsze.

Z raportów, spisanych przez pana komisarza Borewicza, wynikało jasno, że ofiara musiała stoczyć z mordercą gwałtowną walkę, zanim śmiertelny cios ugodził. Ślady walki były: Zadrapania na twarzy zamordowanego, silne sińce w kształcie obręczy na rękach, przewrócone krzesło na ziemi, na którym badania daktyloskopijne odkryły wyraźne ślady palców. Scenę mordu odtwarzałem sobie w myślach w następujący sposób: między zamordowanym a mordercą doszło do sprzeczki, gwałtownej wymiany zdań, która zakończyła się szamotaniem, upadkiem obu na ziemię, a potem śmiertelnym ciosem. Mertinger był człowiekiem dość wysokiego wzrostu, silnie zbudowanym, więc wykluczałem z góry, by mógł się dać zarżnąć, jak baran. Wyobrażałem sobie, że Mertinger, widząc niechybną śmierć, stoczył z mordercą rozpaczliwą walkę, a wskutek tego na czole mordercy muszą być widoczne ślady ciosów i uderzeń. Idąc po tej linji myślenia, poddałem bezzwłocznie Skarskiego oględzinom lekarskim i mimo, że oględziny te przeprowadzone były niesłychanie dokładnie, nawet przy użyciu bardzo silnego szkła powiększającego, nie dały żadnych wyników. Na skórze Skarskiego nie znaleziono ani śladu zasiniaczenia, ani zadrapania.

Wreszcie weźmy fakt, który w swej konsekwencji zmusza mnie do twierdzenia, że śledztwo było lekkomyślnie prowadzone. Oto badania śladu palców na poręczy krzesła i na kindżale wykazały, że oba te ślady pochodzą z dwu, zupełnie innych rąk. Bardzo łatwo udało mi się ustalić, że ślady palców na krześle są odciskiem ręki Mertingera, czy, że Mertinger bronił się krzesłem i nim uderzał w mordercę. Policja nie badała dość skrupulatnie krzesła, a gdyby to była uczyniła, bezzwłocznie musiałaby zauważyć, że koniec jednej nogi krzesła miał na sobie bardzo delikatne ślady krwi. Krew na nodze krzesła musiała po chodzić od uderzenia mordercy. Więcej natomiast uwagi poświęciła policja śladom palców na rękojeści kindżału. Ślady te były zupełnie niezgodne ze śladami ręki Skarskiego. Chcąc jednak ułatwić sobie pracę, policja poprostu obeszła tę przeszkodę takiem rozumowaniem, ponieważ istnieje niezgodność między śladami a ręką Skarskiego, więc Skarski prawdopodobnie nie mógł dostatecznie objąć grubej rękojeści, w chwili pchnięcia obrócił rękę po rękojeści. Takie twierdzenie jest wręcz śmieszne. Ślady, odtworzone przez daktyloskopów policyjnych, nie były zamazane, przeciwnie, bardzo wyraźne, i one wskazywały na to, że morderca musiał mieć rękę pokaźnych rozmiarów z niezwykle silnie rozwiniętymi mięśniami.

(C. d. n.)

KRONIKA.

CZERWIEC
11
Czwartek

Dziś 11 Boże Ciało Barn
jutro 12 Onufrego,

Wschód słońca o g. 4 m.
27. Zachod o g. 7 m. 09.
Długość dnia g. 15 m. 42.
Przybyło godz. 2 m. 58.
Wschód księżyca o g. 8. m.
43. r. Zach. o g. 10 m. 31 w.

—— o : : o ——

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Czwartek: „Zemsta" (gośc. występ L. Solskiego).
Piątek: „Mieszczanie" (gościnny występ L. Solskiego).
Sobota: „Wiele hałasu o nic" (gościnny występ L. Solskiego).

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI".

Czwartek: „Najpiękniejsza z kobiet" (występ Janiny Kozłowskiej i Ludwika Sempolińskiego).
Piątek: „Najpiękniejsza z kobiet" (występ gościnny J. Kozłowskiej i L. Sempolińskiego).

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA".

Czwartek: „Miłość" (występ Ireny Solskiej).
Piątek: „Miłość".

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

NOWOŚCI: „Ślady na śniegu"; dramat erotyczny w 8 aktach.

PROMIEŃ: „Błyskawiczny upiór; w roli głównej Jonny Hines.

REDUTA: „Genjusz czy zbrodniarz?"; dramat sensacyjny. W roli gł. ulubieniec kobiet Erich Kaiser Titz. Ponad program: **arcyzabawny dodatek komedjowy.**

SZTUKA: „We dwa ognie" (Cnota na rozdrożu); romans erotyczny w 7 wielkich aktach. **„Co za kobieta"**; dwa akty wesołości i śmiechu.

UCIECHA: „Skandal w noc poślubną"; komedja w 6 aktach. **„Spadkobiercy wója Alfreda"**; 6 aktów humoru słonecznego.

WANDA: „Jego ostatni flirt"; dramat w 6 aktach.

WARSZAWA: „Mnie nie kupisz za pieniądze"; dramat erotyczny w 8 aktach.

——xox——

Zmarli.

Kazimiera Wandasiewicz, zmarła 9 czerwca w 62 roku życia. Pogrzeb dziś 12 czerwca o godz. 10 rano z kaplicy cmentarnej.

Mieczysław Rafa, buchalter prasko-rudnickiej fabryki koszyków, zmarł 8 czerwca. Pogrzeb odbył się 11 bm.

—— ooo ——

Dyżury aptek.

Czwartek 11 czerwca:

Apteka pod Złotym Słoniem, Grodzka 22. — **Apteka pod Złotym Lwem,** Długa 4. — **Apteka w Nowej Wsi,** Kazimierza W. 31. — **Apteka pod Trzema Gwiazdami,** Rakowicka 12.

Piątek 12 czerwca:

Apteka pod Białym Orłem, Rynek A-B 45. — **Apteka,** Łobzowska 6. — **Apteka pod św. Kingą,** Grzegórzecka l. 9. — **Apteka pod Jagiełłą,** plac Matejki 3. — **Apteka pod Murzynem,** Krakowska 19.

—— o : : o ——

Rozkład pociągów osobowych

przychodzących i odchodzących ze stacji krakowskiej

Ważny od 1 czerwca 1925

Czas	Odjazd do	Czas	Przyjazd z
2·20	**Lwowa**	**0·22**	**Lwowa**
2·50	**Krynicy**	5·3)	Krynicy Przemyśla
6·35	**Lwowa**	5·40	Zakopanego
7·50	Lwowa	6·30	Tarnowa
11 05	Krynicy i Zagórza	6 43	Lwowa
11 45	Lwowa	6 50	N. Sącza
13 15	**Lwowa**	7·22	Wieliczki
15·25	Przemyśla i Lwowa	7·40	Lublina
16·25	Tarnowa	7 47	Oświęcimia
19 20	Bochni	8·15	Niepołomic
20 05	Lublina	9·46	Lwowa
20 50	Lwowa	12 20	Wieliczki
22·25	Krynicy i Stryja	12 30	Kocmyrzowa
23·20	Lwowa	13 40	Lwowa
2·35	**Zakopanego i Rabki**	15·05	Zakopanego Sącza
7·30	**Zakopanego**	15 45	Krynicy i Zagórza
8·50	N. Sącza	**16·15**	**Lwowa**
13·30	Zakopanego Sącza	17·00	Niepołomic
19·30	N. Sącza	17 25	Lwowa
23·35	Zakopanego	18·35	Tarnowa
0·30	**Warszawy**	18 45	Wiel.czki
16·50	**Katowic**	20·20	N. Sącza
19·00	**Gdańska**	20 50	Przemyśla
22·20	**Poznania**	**21·00**	**Zakopanego**
0·50	**Piotrowic**	**21·46**	**Lwowa**
4·20	Piotrowic	**23·30**	**Zakopanego i Rabki**
7 12	Piotrowic	**23·47**	**Krynicy**
10 20	Żywca	**1·48**	**Piotrowic**
14·20	Piotrowic	**2·08**	**Warszawy**
17·55	Cieszyna	5 06	Łodzi i Poznania
21·15	Dziedzic	**5·58**	**Poznania**
4 10	Niepołomic	**6·15**	**Warszawy**
8·20	Wieliczki	7·20	Dziedzic
13·40	Kocmyrzowa	8·15	Warszawy
13·50	Wieliczki	8·30	Warszawy
14·10	Oświęcimia	9 15	Piotrowic
14 30	Niepołomic	**10·05**	**Gdańska**
20·20	Wieliczki	10 40	Cieszyna
8·45	Warszawy	**12·50**	**Katowic**
14·10	**Warszawy**	15·15	Piotrowic
19·30	Warszawy	16·05	Katowic
23·66	**Warszawy**	16·43	Warszawy
19·15	Warszawy Wschod	19·10	Piotrowic
21·45	Łodzi Kaliskiej	20·37	Poznania
7·00	Katowic	22·10	Katowic
10 05	Poznania	22 50	Żywca
13·30	Katowic	**23·05**	**Warszawy**
16·15	Trzebini		

Tłustym drukiem oznaczają pociągi pospieszne.

Wielki bieg cyklistów zorganizowany przez „Gońca Krakowskiego".

Rozumiejąc olbrzymią odniosłość sportu dla życia polskiego postanowiła redakcja „Gońca Krakowskiego" zorganizować bieg cyklistów w Krakowie.

Ten dział sportu jest specjalnie w Polsce lekceważony, w Krakowie zaś szczególnie pomijany. Dość wspomnąć, że prócz drobnych sekcyj przy klubach sportowych, istnieje w Krakowie zaledwie jeden samodzielny klub cyklistów i motorzystów — (K. K. C. M.). Redakcja naszego pisma, chcąc z jednej strony spopularyzować ten zaniedbany dział sportu, jak również dać możność światu sportowemu do nowej szlachetnej rywalizacji — przystąpiła do zorganizowania

COROCZNEGO BIEGU „GOŃCA KRAKOWSKIEGO".

Bieg obejmować będzie przestrzeń kilkunastu kilometrów drogi, rozpoczynać się będzie w mieście, poczem skieruje się na peryferje miasta; meta znajdować się będzie również w centrum miasta. Bliższe szczegóły biegu „Gońca Krakowskiego" podamy wkrótce.

Wiadomość o zainicjowanym przez nas biegu obiegła jeszcze wczoraj miasto, wywołując olbrzymie zainteresowanie w sferach sportowych Krakowa. Bieg odbędzie się prawdopodobnie z końcem czerwca br., w każdym razie przed 1 lipca br.

Wyrok w procesie o podpalenie.

Wczoraj — drugi dzień rozprawy przed ławą przysięgłych przeciw Janowi Michalczykowi, **oskarżonemu** o zbrodnię podpalenia obejścia Radwańskich w Bodzanowie (ad Wieliczka).

Przesłuchanie licznych świadków ukończone. — Oskarża prokurator dr Emil Sozański, broni oskarżonego adwokat dr Zygmunt Marek.

O godzinie 12 i pół udali się sędziowie przysięgli na długotrwałą naradę, po której przewodniczący **ławy odczytał werdykt, stwierdzający 4-ma głosami** winę Michalczyka, zaprzeczający ją zaś 8-ma głosami.

Wobec tego trybunał wydał wyrok uwalniający oskarżonego od winy i kary. Prokurator wniósł zażalenie nieważności, trybunał sprzeciwił się wnioskowi obrony na wypuszczenie oskarżonego na wolną stopę, skutkiem czego odprowadzono Jana Michalczyka z powrotem do aresztów.

Masowe aresztowanie poborowych w Krakowie.

Wczoraj przedpołudniem policja krakowska **przyaresztowała na dworcu kolejowym 18 młodych robotników, będących w wieku poborowym.** Aresztowanie nastąpiło na skutek telefonicznego zawiadomienia pow. komendy P. P. w Dąbrowie, skąd przytrzymani właśnie przybyli.

Aresztowani zeznali w śledztwie, że **wybrali się celem poszukiwania pracy do Częstochowy.** Dochodzenia atoli wykazały, że wszyscy ci popisowi **usiłowali przedostać się z Częstochowy na stronę niemiecką, obałamuceni przez niewyśledzonych jeszcze agentów pruskich,** którzy zapewne obiecywali im złote góry i wolność, jeśli uciekną do Niemiec. Dalsze dochodzenia w toku.

Zatrważająca ilość wypadków mordowania niemowląt.

Kraków, 11 czerwca.

Skutki **powojennej demoralizacji** do dnia dzisiejszego jeszcze ukazują się **w strasznem świetle.** Oto kronika policyjna notuje za jednym tylko zamachem **aż cztery wypadki zamordowania nieślubnych niemowląt przez wyrodne matki.**

I tak dnia 17 stycznia br. **urodziła Marja Kotrys** (lat 53, służąca w Ujsołach pow. Żywiec) **nieślubne dziecko** płci męskiej, które oddała na wychowanie jednej z miejscowych gospodyń, a sama udała się z powrotem do służby w Rajczy. W maju br. powróciła do domu, zabrała do siebie dziecko a po dwóch dniach, **udając się rzekomo za granicę czechosłowacką** celem oddania tam dziecka na wychowanie, **porzuciła je w lesie w Ujsołach, gdzie wskutek głodu i zimna zmarło. Aresztowana** Kotrys za powód zbrodni podała **brak macierzyńskiego uczucia do dziecka.**

Dnia 25 maja br. znów znaleziono **obok cmentarza w Rzykach pow. Wadowice zwłoki noworodka płci męskiej w paczce, owinięte szmatami.** W toku dochodzeń ustalił miejscowy posterunek P. P., że **sprawczynią dzieciobójstwa jest Antonina Hajoch,** lat 19, z Rzyk, która porodziwszy dnia 23 maja nieślubne dziecko przez rozmyślne zaniechanie udzielenia mu potrzebnej pomocy po porodzie i zawinięcie szmatami zadała mu śmierć. **Morderczynię aresztowano.**

Następnie dnia 10 maja br. Katarzyna **Gruszkówna,** lat 39, służąca w Dąbie pow. Chrzanów, poczuwszy zbliżającą się chwilę porodu, posłała po akuszerkę, a sama **udała się do pobliskiego lasu, gdzie urodziła nieślubne dziecko płci męskiej a następnie zamordowała je.** Gruszkówna odstawioną została do sądu w Jaworznie.

Dnia 28 maja br. wreszcie porodziła bez pomocy akuszerki Wiktorja **Domagała** z Płazy pow. Chrzanów nieślubne dziecko płci żeńskiej, które następnie **zamordowała, zadając mu razy tłuczone i cięte na szyi i głowie,** poczem przyniosła je do domu i **tłómaczyła się, że urodziła je nieżywe.**

Znowu samobójstwo ucznia gimnazjalnego

Warszawa. (Tel. wł.) **Dziś do szpitala Przemienienia Pańskiego przywieziono z Suwałk 24-letniego ucznia 8-ej klasy Czesława Wąsowicza, który w ogrodzie przy gimnazjum na pl. Piłsudskiego, wkrótce po skończonych egzaminach, w zamiarze samobójczym postrzelił się z rewolweru w prawą skroń. Z zeznań brata samobójcy okazuje się, że na kilka dni przed samobójstwem desperat skarżył się na fatalne stosunki panujące w tej szkole. Stan zdrowia Wąsowicza bardzo ciężki.**

Historja, jakich wiele.

Oszuści na bruku lwowskim.

Lwów. (Tel. wł.) W dniu wczorajszym przybył do Lwowa gospodarz z Drohobyczki, w powiecie przemyskim, Jakób Żurawski z tym zamiarem, aby córkę swą Wiktorję, wyjeżdżającą do Argentyny, wpisać na listę w Biurze emigracyjnem. Tuż koło tego Biura zbliżyło się do Żurawskiego dwóch osobników, elegancko ubranych, z których jeden przedstawił się mu jako dyrektor Biura emigracyjnego i oświadczył gospodarzowi, że załatwi wszelkie formalności, związane z wyjazdem do Argentyny, wystara się w Dyrekcji Policji o paszport itp. — jeżeli otrzyma na poczet kosztów kwotę 120 złotych.

Żurawski uradowany z takiego łatwego rozwiązania sprawy, piętrzącej przed nim rozliczne trudności, zgodził się na propozycję owego osobnika i wręczył mu 120 zł., które ów osobnik włożył do koperty i podał swemu towarzyszowi.

Obaj osobnicy w towarzystwie Żurawskiego i jego córki ruszyli w kierunku Dyrekcji Policji. Po pewnym czasie ów „dyrektor Biura emigracyjnego" jakby rozmyślił się i nagle oświadczył Żurawskiemu, że z powodu braku czasu nie może podjąć się załatwienia jego sprawy, zwrócił mu kopertę z pieniądzmi, poczem obaj osobnicy korzystając z ożywionego ruchu na ul. Gródeckiej — znikli w tłumie.

Żurawski stanął bezradny na ulicy i dopiero po pewnym czasie otworzył kopertę, która jednak nie zawierała banknotów. Padł tedy ofiarą oszustów, którzy w podobny sposób już niejednokrotnie wyprowadzili w pole naiwnych i łatwowiernych ludzi. Policja czyni za tymi oszustami „emigracyjnymi" poszukiwania.

Strzały do pracujących robotników w Warszawie.

Warszawa. (Tel. wł.) Kilku pijanych napastników z rewolwerami w rękach usiłowało sterroryzować robotników, pracujących przy wyładowywaniu worków z mąką z berlinki do magazynu wprost ul. Bugaj. Bez podania przyczyny swego postępowania napastnicy zbiegli po daniu kilku strzałów do uciekającego z berlinki robotnika Jana Traczewskiego.

Z wystaw prywatnych

II-GA WYSTAWA WIOSENNA W „SALONIE DZIEŁ SZTUKI“.

Malczewski. — Fałat. — Pochwalski. — Kossak W. — Karpiński. — Ćwikliński. — Janowski. — Rychter-Janowska. — Czerwenka. — Błotnicki. Juszczyk.

Wystawy prywatne dzieł sztuki mają tę dobrą stronę, że spotyka się na nich czasem nietylko rzeczy najświeższe, ale także i dawniej malowane, które, oczywiście, nie mogłyby znaleźć miejsca na takiej wystawie, jak np. Towarzystwa Sztuk pięknych. A nieraz zestawienie prac dawniejszych z ostatniemi tego samego artysty, bywa wielce interesującem, nawet i pouczającem.

W tej chwili krakowski „Salon dzieł sztuki“ p. K. Wojciechowskiego daje sposobność do czynienia takich zestawień.

Widzimy tam bowiem płótno Jacka **Malczewskiego,** pochodzące z roku 1912, a posiadające wszystkie charakterystyczne cechy przedostatniego okresu jego twórczości. Poprostu niezrównanie namalowany akt kobiecy (rodzaj genjuszu ze skrzydełkami przeźroczystemi ważki) i także w niezrównany sposób podmalowana głowa malarza (obraz ten nie jest w zupełności skończony), stanowią całość, na jaką tylko ten mistrz zdobyć się może. Teraz, gdy obchodzimy jego półwiekowy jubileusz, wydobywanie z ukrycia dzieł, rozrzuconych po świecie w prywatnem posiadaniu, jest czynem obywatelskim.

Także **Fałata** dużych rozmiarów obraz, który przedstawia rybaków, przewożących przez jezioro nieświeskie ogromnego zabitego łosia na łodzi, liczy sobie z pewnością lat 25 do 30. Pochodzi zatem z czasów, gdy talent tego artysty znajdował się w pełnym rozkwicie.

Niewielkie „Studjum“ **Pochwalskiego** Kazimierza (głowa starszego mężczyzny) daje dokładne pojęcie o tem, jak malowano przed laty kilkudziesięciu.

Najciekawszem jest jednak zestawienie dwóch prac **Kossaka** Wojciecha. Jedna z nich, pochodząca z r. 1896, przedstawia fragment tragicznego odwrotu „wielkiej armji“ w r. 1812, a mianowicie kilka dział polowych, z trudem przebijających się przez zaspy śnieżne; druga zaś — także epizod z tego odwrotu (wyższy oficer francuski ucieka na sankach, zaprzężonych w trójkę rosyjską, przed pogonią wilków) — wykonaną została w roku bieżącym. Czy zestawienie tych dwóch płócien wypadnie na korzyść lub niekorzyść twórczości Kossaka w dobie obecnej — zostawiam to do rozstrzygnięcia miłośnikom sztuki, którzy powinniby odwiedzić „Salon“ p. W. już choćby dla obejrzenia tych dwóch rzeczy.

Karpińskiego kapitalna „Przekupka, sprzedająca kwiaty pod Sukiennicami“, kilka studjów z kwiatami oraz wyborna „Główka kobieca“, ściągająca do „Salonu“ p. W. mnóstwo wielbicieli, a przedewszystkiem wielbicielek jego talentu, posiadającego jakąś nie często spotykaną siłę atrakcyjną. W czem ona spoczywa — trudno określić. Sądzę przecież, iż będę niedalekim prawdy, jeżeli wyrażę przypuszczenie, że trzeba szukać źródła owej siły w tej niepospolitej swobodzie władania techniką malarską, jaka cechuje Karpińskiego. Patrząc na jego prace, odnosimy wrażenie, jakgdyby artystę nic nie kosztowało ich stworzenie, jakgdyby magiczną formułą wywoływał z nicości swe czarujące główki kobiece i kapiące bogactwem barw kwiaty.

Sympatyczny nad wyraz i niewyczerpany w swych tatrzańskich motywach **Ćwikliński** wystawił tym razem w „Salonie“ „Juhasa“ i „Krowy, pasące się na hali“. Bezpretensjonalne te obrazki godne są uwagi dlatego, bo świadczą o kolosalnej wrażliwości artysty na barwy w naturze. On, który już tyle wykonał widoków tatrzańskich, nigdy się w nich nie powtarza na punkcie kolorytu, zawsze jest świeży i coś nowego w nich daje.

„Pod murem klasztornym“ **Janowskiego**, należy do notatek z natury, którą artysta podpatrzył ze strony najbardziej malowniczej, a wykonał wyśmienicie. I tu mamy doskonały przykład, jaka różnica zachodzi między okiem laika a malarza. Ileż bowiem razy zdarzyło się nam przechodzić koło podobnych murów klasztornych, a nie zwróciliśmy na nie uwagi. Artysta zaś, rzuciwszy na nie okiem, pokazał nam na swem płótnie ich rzeczywiste piękno.

Twórczyni całej serji „dworków wiejskich“, widzianych przez pryzmat poetyckiego sentymentu, znakomita malarka wnętrz, które były siedzibą naszych babek i prababek — **Rychter-Janowska** — dała obecnie do „Salonu“ p. W. jedno ze swych włoskich wspomnień pod postacią prześlicznego obrazku, pt. „Madonna del more“. Jestto morski widok, przepojony poezją tej szczęśliwej Italji, gdzie klimat, niebo, morze, a nawet silniejsza, niż u nas, poświata księżyca, składają się na całość, budzącą w nas, ludziach Północy, tęsknotę za Południem...

„Kwitnące jabłonie“ **Czerwenki** posiadają ogromny rozmach dekoracyjności, pojętej w sposób wysoce artystyczny. Szybko rozwijający się i rozszerzający — że tak powiem — talent tego artysty, o którym mam sposobność pisać dopiero od niedawna, rokuje piękne nadzieje.

Tak niewiele wystawiający od dłuższego czasu, **Błotnicki,** dał do „Salonu“ świetnie odczuty i modelowany znakomicie biust „Mniszki“, a także prawdziwe pieścidełko, terrakotową głowę Szopena, umieszczoną na wysokim postumencie, z którym tworzy całość w rodzaju termu. Dziś, gdy rzeźba polska, podobnie, jak malarstwo, zaczyna schodzić na bezdroża futuryzmu, a w najlepszym razie jakiegoś bezceremonjalnego wyzwolania się z form właściwego piękna, stanowi prawdziwą przyjemność oglądanie takich rzeźb, jakie tworzy Błotnicki, do którego można mieć pretensję tylko o to, że tak rzadko je daje na widok publiczny.

Dwie płaskorzeźby w drzewie gruszkowem **Juszczyka** — „Wiosna“ i „Lato“ — nie są pozbawione pewnych zalet i cech indywidualnego pojmowania rzeźby przez artystę, który wybrał sobie tak niewdzięczny dział, jak snycerstwo, tj. rzeźbienie w drzewie. Przypuszczam, że ta sama suma pracy, jaką wkłada Juszczyk w rzeźby, wykonane w drzewie, przeniesiona do innego podatniejszego, niż drzewo, materjału, dałaby bez porównania większe rezultaty.

Józef Trepka.



SKUTKI ROZTARGNIENIA.

Pani: Czy widziałaś, Zosiu, w którą stronę pan poszedł? Trzebaby podać mu list, który zapomniał wziąć ze sobą.

Pokojówka: Nie widziałam. Ale prędko pana znajdę, bo nie przeciął sznurka, którym związał zabrany ze sobą pakiet.

Francuski przekład „Chłopów“ Reymonta

Francuski tłumacz Reymonta, prof. Frank- L. Schoell bawi obecnie w Krakowie, dokąd przyjechał w celu wygłoszenia dwu odczytów w Uniwersytecie Jagiellońskim. Warto skorzystać z tego pobytu, by źródłowo sprostować pewne mylne dane, jakie się niedawno ukazały w związku z ostatnim przekładem „Chłopów“, jako powstałym z tekstu niemieckiego, więc nieoryginalnego.

Wręcz przeciwnie, znajomość p. Schoella z Reymontowem arcydziełem jest bardzo stara i bardzo bezpośrednia. Historja tej znajomości jest ciekawa.

Z górą lat dziesięć temu, p. Frank - L. Schoell, zachwycony twórczością Sienkiewicza, postanowił nauczyć się polskiego języka. Sięgnął najlepszej, bo najtrudniejszej metody, i jął czytać, z słownikiem w ręku, najpierw „Quo Vadis“, a potem „Chłopów“. Lektura szła zrazu opornie, po parę wierszy na parę godzin, potem szybciej, po paru tygodniach niezmordowany pracownik dochodził do kilkunastu stron dziennie! Znał, jak się wyraża, **za mało** polszczyznę, by zdać sobie sprawę z odległości chłopskiej gwary Reymonta. Znacznie później dopiero, zrozumiał jakiego wysiłku dokonał.

Zasługę całą zwala jednakowoż p. Schoell na autora „Chłopów“. Od pierwszego rozdziału „Jesieni“ czuł się tak porwanym, tak przez Reymonta na uwięzi trzymanym, że nie rachował się z trudem ni czasem, przebijał się coraz dalej przez gąszcze lipczańskie, aż doszedł do głębi, do dna, do zrozumienia konieczności przyswojenia tego arcydzieła czytelnikowi francuskiemu i pozafrancuskiemu.

Wizje reymontowe nosił w sobie długo, lat kilkanaście, w czasie wojny, na froncie i poza frontem. Jako ciężko ranny „grand blesse“ dokonał przekładu pierwszej części. Nagroda Nobla zdecydowała o jej ukazaniu się drukiem. „Lato“ jest obecnie pod prasą, w parę miesięcy po ukazaniu się „Wiosny“.

Pan Frank - L. Schoell, nie czekając nagrody Nobla, ale mając już swój przekład na warsztacie, napisał w r. 1918, w wrześniowym numerze „Revue de Paris“ studjum literackie o Reymoncie, które zwróciło wtedy powszechną uwagę czytelników francuskich. Studjum to wyszło ostatnio w formie książkowej p. t. „Les Paysans de Ladislas Reymont“ staraniem wydawnictwa „Les Belles Lettres“. Było to pierwsze — po pracy Teodora Wyzewy (Wyzewskiego) zamieszczonej w r. 1910 w „Revue des deux Mondes“ — spotkanie się krytyki francuskiej z arcydziełem Reymontowem.

Studjum to ujmuje Reymonta w głębokiej powieściowej i dziejowej perspektywie. Z punktu widzenia historycznego, uważa autor epopeję Reymontową prawie za ostatni dokument zanikającego, z kulturą i postępem maszyn rolnych, dostojeństwa wsi i jej robót ręcznych. Maluczko, a nie stanie już dostojnego w swej harmonji gestu siewcy błogosławiącego szerokim ruchem ziemię. Całość prastarego tego życia wiejskiego, niezmiennego w swej głębokiej treści, hen, od stell egipskich, przedstawiających egipskich oraczy aż do piotrkowskiej wsi Lipce — oto dzieło Reymonta.

Epopeję chłopa pomyślał mglisto Balzac w swych **„Les Paysans“,** częściowo zrealizował Zola w „La Terre“. Ale po drodze jeden i drugi temat zagubili. Balzac ani się spostrzegł kiedy, na wsi, zajął się swymi zwykłymi klijentami, postaciami drobnomieszczańskiemi i mieszkańcami dworu. Zaś Zola,, także swoim zwyczajem, miał oko otwarte tylko na brzydotę wsi i chłopa.

Reymont jest realistą, ale nie naturalistą. Przedstawił bez litości wszystkie grube instynkty chłopskie, chłopa nie zidealizował. Ale za to, z równą prawdą i tem większą wiarogodnością, oddał wszystko szlachetne, drzemiące w chłopskiej piersi, prastarą i wiecznie młodą jego religijność, uparte, rozpaczliwe przywiązanie do ziemi, wybuchającą od czasu do czasu płomieniem ponad gnojówkę i egoizm, chrześcijańską ideowość litości i miłosierdzia, no i lest not least, nienawiść do Niemca do Moskala. Co prawda i do dworcu.

Znalazłszy kierownicę w czterech porach roku, Reymont, zdaniem p. Schoella, zwarł w swych czterech tomach takie bogactwo dokumentacji, i tak je artystycznie opracował, że niema sobie równie w literaturze świata. A dzieło to ma tem większe znaczenie, że zebrał te dokumenty autor w chwili ostatniej, wtedy, kiedy wojna i kultura niejedno zniwelują.

Powyższe sprawozdanie z książki p. Frank - L. Schoella świadczą dowodnie, że Reymont, a przez Reymonta i Polska zawdzięczają temu francuskiemu swemu tłumaczowi i pośrednikowi na arenie światowej. Pan Frank - L. Schoell jest profesorem amerykańskiego uniwersytetu Berkeley w Kalifornji, która to wszechnica ma inne jeszcze tytuły do wdzięczności polskiej.

Oto wykłada tam literatury polskiej, prof. George Rapall Noyes, którego Kraków gościł, w swych bibljotekach przez czas dłuższy, w roku zeszłym. Prof. Noyes, wespół ze swem seminarjum uniwersyteckiem, wydał dotąd przekład **„Odprawy Posłów“** i „Trenów“ Kochanowskiego, a z Mickiewicza całego „Tadeusza“ i ostatnio cały duży tom z „Wallenrodem“, II-gą częścią „Dziadów“, „Księgami pielgrzymstwa“ i lirykami.

Uniwersytet Berkeley w Kalifornji hojnie spłaca długi zaciągnięte wobec polskiej kultury, i specjalnie zbiorów Bibljoteki Jagiellońskiej. Od wieku XVI., poprzez Mickiewicza, aż do Reymonta obejmuje miłośnie naszą literaturę, poezję i prozę.

Prof. Frank - L. Schoell spotka się niewątpliwie z tłumnie zebraną publicznością krakowską, w czasie dwu odczytów, jakie wygłosi w Uniwersytecie, pod koniec bieżącego tygodnia.

Władysław Folkierski.

L. BIRÓ.

MISTERJUM.

Mała nowela.

Po gorącem południu pewnego dnia wczesnej wiosny przeciągnęła nad Nowym Jorkiem niespodzianie burza śnieżna. Mokre płatki śniegu wypełniały całą przestrzeń między niebem i ziemią, a olbrzymie miasto wiło się pod uderzeniami wichury. Masy śniegu spadały na nie, z czoła zaś ludzi, którzy przebijali się przez zamieć, spływał obfity pot, ponieważ powietrze było wciąż tak dalece duszne, że uciskane płuca i drgające serce groziły pęknieciem.

Wtedy zaczęła się historja, o której będzie dalej mowa.

Korneljusz Corbett, odczuwając zmęczenie, siadł na fotelu i przymknął oczy. Nigdy jeszcze mu się nie zdarzyło, aby go opanowało takie zmęczenie. Otrząsnął się z niego po chwili i wstał z fotelu. Zrobił parę kroków po bibljotece, czując, że trapi go głuchy niepokój. Przystanął i zdał sobie sprawę, że to jakiś niemiły odór wystawia jego nerwy na próbę. Napróżno starał się odkryć źródło tego odoru, który przypominał woń rozpuszczonego, gorącego kleju. Za chwilę jednak zmienił się, ale Corbett napróżno chciał się zorjentować, co mu przypomina i skąd pochodzi...

Oglądał się dookoła, siedząc w bibljotece i wciąż zadawał sobie pytanie: skąd może ten przeklęty odór pochodzić?... Przeszedł do gabinetu. Także i tam go poczuł. Tak, czuje go wyraźnie! Zirytowany już miał zadzwonić na kamerdynera, aby mu natrzeć uszów, ale w ostatniej chwili wstrzymała jego rękę jakaś obawa. Zeszedł wewnętrznymi schodami do apartamentu żony, przesiąkniętego miłym, a silnym zapachem, pytając sam siebie, czy i tam poczuje tę woń przeklętą? Serca biło mu silnie, gdy wciągnął w siebie powietrze pierwszego pokoju... I tu ów odór mu towarzyszył!

Przyszło mu wtedy do głowy, że być może, pochodzi on od ubrania, jakie miał na sobie. Skoczył więc do garderoby, zrzucił z siebie całkowicie ubranie... Odór nie ustąpił. Wziął kąpiel, natarł się wodą kolońską, włożył świeżą bieliznę... Nic nie pomogło!.. Co to miało znaczyć?

Tymczasem burza śniegowa przeszła. Kolosalne miasto odetchnęło z ulgą, a jego hałaśliwy obieg krwi zaczął się znów odbywać. Dumne pałace na 5-tej Avenue wznosiły hardo swe głowy ku niebu, usianemu myriadami gwiazd, wietrzyk wiosenny wiał w okna prosto od strony parku. Wszystko było na swojem miejscu i w porządku. Corbett wyszedł na ulicę, rzucił okiem na pałace, na przelewający się tłum ludzi, na szeregi, bez końca, samochodów, skręcił głowę w stronę wiatru, wciągnął rozdrzami powietrza, ile się tylko dało. Nagle, serce przestało mu bić: i tu poczuł odór...

Tak się zaczęło.

Już wtedy, w ów wieczór wiosenny, postanowił zwrócić się do lekarza. Powstrzymała go jednak od tego myśl, że żaden z lekarzy nadwornych rodziny Corbettów nie odznaczał się dyskrecją. Przyzwyczaili się oni popełniać niedyskrecje wobec redaktorów rubryki: „Z towarzystwa". A cóż dopiero, gdyby sensacyjne wydarzenie dawało do niej treść wysoce interesującą? Przypadek zapalenia płuc w rodzinie Corbett'ów dawał przed dziesięciu laty dziennikom materjał do sprawozdań na pierwszej stronie. Przed oczyma Korneljusza Corbetta zamigotały litery ogromnych tytułów sensacyjnych: „Tajemnicza choroba króla srebra", „Na co jest chory jeden z najbogatszych ludzi świata?", „Wiedza lekarska jest bezsilna wobec zagadki", „Korneljusz Corbett wydaje ze siebie odór zgnilizny"...

Pod wpływem wizji tych wstrętnych nagłówków, przyszedł Corbett nagle do przekonania, że odór, który w pierwszej chwili przypominał mu klej rozpuszczony, był odorem zgnilizny. Zebrawszy całą siłę pamięci zaczął odtwarzać swą przeszłość. Z wyjątkiem zapalenia płuc, nie przechodził żadnej innej choroby. Jego organizm, silny, jakby był ze stali, nie odczuwał nigdy zmużenia...

Liczył lat pięćdziesiąt sześć. I, jeżeli starość miała nagle zjawić się w towarzystwie jakiejś niepojętej, nieznanej choroby, to musi jej zajrzeć w oczy. Skoro Aemrykanie są zbyt ciekawi, za dni pięć będzie w Europie.

Nazajutrz wsiadł Korneljusz Corbett na statek i niebawem rozpoczęła się jego gorzka wędrówka, która z biegiem czasu zamieniła się w bolesną włóczęgę. Już pięciodniowy przejazd z Nowego Jorku do Southampton był dlań ciężką próbą. Pierwszego dnia wyszedł na pokład spacerowy. Zauważył jednak, gdy usiadł na jednym z ustawionych tam foteli, że sąsiedzi zwracali nań uwagę z nieprzyjemną podejrzliwością. Przerażony tem, uciekł do swego apartamentu, skąd nie wyszedł przez cały czas podróży, przesiadując w zimowym ogrodzie, oddzielającym jego salonik od kabiny sypialnej. Gdy jednak przeklęty odór nie opuszczał go na chwilę, i gdy czuł się coraz silniej podrażniony nerwowo — przestał sypiać po nocach. Wreszcie czwartego dnia widział się zmuszonym poprosić lekarza okrętowego o środek nasenny.

Przy wysiadaniu na ląd w Southampton zauważył, że jego dwaj sekretarze wymienili między sobą znaczące spojrzenia. Pięć dni podróży morskiej dały jego przedtem dumnej i prawie młodzieńczej głowie maskę wiekiem złamanego starca. Jeden z londyńskich profesorów, do którego się udał, wysłuchał jego skarg sceptycznie.

— Ja wiem — rzekł do niego Corbett — że sir przyjmujesz z niedowierzaniem objektywne istnienie tego szczególnego i bolesnego objawu, przypisując go złudzeniu zmysłów, lub nadczułości. Choć jest mi to niesłychanie przykro, muszę pana prosić, aby przeczekał chwilę, aż przejdzie pierwsze wrażenie odoru, jaki wydaję. Wtedy... i pan przyzna, że on istnieje.

Profesor poddał Corbetta gruntownemu badaniu. Lecz ani zwykła auskultacja, ani inne sposoby przezeń stosowane, nie wykryły u pacjenta jakichkolwiek zmian chorobowych. Skutkiem tego znalazł się profesor w kłopocie, chcąc przepisać jakąś kurację, aż wreszcie zdecydował się na bardzo skomplikowaną.

Corbett zrozumiał, iż nie da ona żadnych wyników i udał się do innej powagi w dziedzinie medycyny. I tam nie znalazł tego, czego szukał, a inne jeszcze powagi, których porady zasięgał, tylko tyle mu pomogły, że dostał od nich recepty na rozmaite środki nasenne. Z Londynu pojechał do Paryża, potem do Berlina i Wiednia. Wybrał się także do Włoch, gdzie odwiedził profesora jednego z prowincjonalnych uniwersytetów, którego mu polecono. Wreszcie nie pominął i szarlatanów oraz sławnych hipnotyzerów, nawet był u jakiegoś fakira hinduskiego, uchodzącego za cudotwórcę.

Wszyscy ci ludzie nic mu nie pomogli. Jedni radzili jowialnie nie troszczyć się o takie głupstwa, inni pocieszali, że to samo przejdzie, a jeszcze inni oświadczali otwarcie, że nie mają pojęcia o tem, w jaki sposób możnaby mu pomóc.

Tymczasem jego rozgoryczenie wzrastało. Tak przeszedł cały rok. Naprzód odesłał Corbett do kraju swych dwóch sekretarzy, potem kamerdynera, nie chcąc narażeć ich, aby przebywali w jego towarzystwie. Odtąd prowadził nędzny żywot, włócząc się w pojedynkę z jednego kraju do drugiego, odwiedzając kolejno słynne sanatorja... Aż przyszedł do przekonania, że trzeba całej sprawie koniec położyć, że trzeba umrzeć. Gdzie? Kiedy?... Naprzód musi zrobić porządek ze swymi interesami, które zaniedbał więcej, niż od roku. Pięć dni jazdy statkiem, jeden dzień poświęci interesom, a zatem siódmego dnia...

W Cherbourg'u siadł na statek. Niebawem jednak przekonał się, że trudniej mu będzie spędzić ten ostatni tydzień życia, aniżeli sądził. Tęsknota za śmiercią wypełniła jego duszę. Przychodziło mu na myśl rzucić się w fale morskie i skończyć wszystko za jednym zamachem. Potrzebował całej siły woli, aby zwalczyć pokusę, która psuła plan ułożony.

Pierwszej nocy morze zaczęło stawać się niespokojnem. Pragnąc czemkolwiek zająć swe umęczone ciało i wyczerpaną duszę, wyszedł na pokład spacerowy, który z powodu spóźnionej godziny i niepogody był pusty. Maszyna okrętowa pracowała jęcząc, wicher wył przeraźliwie, pędząc krople deszczu. Gdy doszedł do końca pokładu i skręcił z powrotem, ujrzał nagle przed sobą jakąś postać. Był to młody murzyn, który, zetknąwszy się z Corbett'em, usunął mu się grzecznie, ale bez uniżoności. Corbett spostrzegł wtedy, że murzyn ubrany jest w sutannę księdza katolickiego, co tłómaczyło, że został przyjęty na pasażera pierwszej klasy. A spacerował o tak późnej godzinie, dlatego zapewne, aby nie spotykać się z białymi pasażerami tejże klasy. Corbett zetknął się z nim jeszcze kilka razy, ale nie zwracał nań uwagi, pogrążywszy się w swe bolesne rozmyślania... Nareszcie zeszedł do kabiny sypialnej, zażył środek nasenny i próbował zasnąć.

Nocy następnej znów spotkał Corbett księdza murzyna na pustym pokładzie i odniósł wrażenie, że patrzył na niego z poufałem zajęciem. To podrażniło go i zbudziło w nim uczucie gniewu. Postanowił dać mu odpowiednią admonicję i spędzić z pokładu. To też, gdy młody ksiądz, spotkawszy się z nim, chciał się usunąć, zastąpił mu drogę. Murzyn spojrzał nań, a na jego twarzy odbiło się przykre oczekiwanie, tak, jakgdyby spodziewał się, że Corbett czynnie go znieważy. Corbett przemówił pierwszy, ale z jego ust wyszły inne słowa, niż te, jakie zamierzał wygłosić.

— Czy to prawda — zaczął, jąkając się — że ludzie kolorowi czują odór, jaki wydają ze siebie ludzie biali?

Bolesne napięcie na twarzy czarnego duchownego zmniejszyło się cokolwiek.

— To nieprawda, sir — odparł zdumiony.

Zażenowani stali naprzeciwko siebie na kiwającym się pokładzie.

— Ale to jest fakt — rzekł po namyśle Corbett tonem pytającym — że ludzie kolorowi wydają ze siebie specyficzny odór?

— Sądzę, sir — odpowiedział łagodnie ksiądz murzyn — że i to nie jest prawdą. Bieda, brud i pot posiadają swoisty odór, który skonstatować można także i u ludzi białych, mających do czynienia z ludźmi tej najniższej sfery społecznej.

Nagle coś mocno zajęło Corbett'a. W głosie księdza murzyna czuć było wielką delikatność i dobroć, które zmusiły jego serce do żywszych uderzeń. Miał wrażenie, iż upadnie. Sięgnął więc po ramię księdza, aby się wesprzeć. Murzyn podał mu je, a Korneljusz Corbett, wsparłszy się na tem ramieniu, szedł obok niego i zaczął zwierzać się w taki sposób, w jaki nie chciał tego uczynić wobec lekarzy amerykańskich i europejskich:

— Jadę teraz do domu, a po sześciu dniach zgotuję sobie koniec...

Była to noc osobliwa. Ostry wiatr wiosenny uganiał po morzu, gwiżdżąc tak przejmująco, jakgdyby przynosił gdzieś zdaleka czyjś krzyk boleści. Olbrzymi kadłub statku to pogrążał się w fale, to wypływał na ich grzbiety, a z jego spojeń dawały się słyszeć odgłosy, jakby płaczu, zmięszanego z jękami...

— Samobójstwo, to grzech nie do odpuszczenia — rzekł głośno ksiądz murzyn.

Musiał mówić głośno, aby jego słowa nie zginęły w poszumie fal i podmuchach wichru.

— Co więc mam czynić? — zapytał również głośno Corbett. — Co mam począć z tym trupem, którego żaden lekarz uzdrowić nie może?

— Nie do lekarza, powinien pan się zwrócić.

— A więc do kogo?

— Do kapłana!

— Moje ciało gnije!

Ksiądz murzyn wykonał głową ruch przeczący.

— Wydaje ze siebie smród zgnilizny — wołał Corbett.

Z powodu szumu, sprawianego przez wzburzone fale, nie można było słyszeć, co odpowiedział murzyn. Nachylił się więc ku Corbettowi i zawołał głosem potężnym:

— Nie ciało pana, ale dusza wydaje ze siebie woń zgnilizny!

W pierwszej chwili chciał Corbett odepchnąć od siebie młodego kapłana. Spojrzał jednak na jego twarz i ujrzał na niej szczególne wrażenie czyniącą delikatność i dobroć. Długo wpatrywał się w tę twarz pełną pokory. Nagle chwycił mocno za ramię murzyna, sprowadził go z pokładu do salonu i upadł tam na fotel.

— A teraz czy ksiądz czuje? — zapytał głosem zmęczonym. — Czy ksiądz czuje, znajdując się tuż przy mnie?

Kapłan murzyn kiwnął głową, przytakując, a potem rzekł z łagodnym uporem:

— I tak sądzę, że to pochodzi od duszy.

— Jak to może być? Cóż to za niemądry pomysł? — pytał złamanym głosem Korneljusz Corbett.

— Dusza pańska jest chora.

— Moje ciało!

— Daruj, sir, to pytanie: czy kiedy troszczyłeś się o swą duszę?

Corbett wzruszył ramionami. Cóż to za głupie pytanie? A wogóle, czy nie było to czemś śmiesznem i ubliżającem, że wdał się w rozmowę z tym murzynem?

Wstał z fotelu, przeszedł do sypialni i zażył środek nasenny.

Nocy następnej poszedł mimo to na pokład, aby spotkać się z murzynem. Czas był piękny, niebo usiane gwiazdami.

— Jak ksiądz rozumie tę historję z duszą? — zapytał Korneljusz Corbett niecierpliwie.

— Sir — odrzekł murzyn z uszanowaniem — dokonałeś rzeczy niezwykłych przy pomocy swego rozumu i siły woli, stworzyłeś olbrzymie przedsiębiorstwa, zebrałeś kolosalny majątek. Ale, czy postawiłeś sobie kiedy pytanie, co stanowi cel życia ludzkiego, jaki jest właściwie sens naszego istnienia?... Czy zapytałeś kiedy sam siebie, czego pożąda dusza pańska? Czy kochał pan kiedy kogoś całą miłością swojej duszy? Czy oddał się pan kiedykolwiek uczuciu modlitwy? Czy poniósł pan kiedy jakąś ofiarę za kogoś?

— Spełniałem swoje obowiązki.

— W jaki sposób i wobec kogo?

— Byłem dobrym mężem i dobrym ojcem — odparł mrukliwie Corbett.

— Czy jesteś, sir, tego pewny? — spytał pokornie ksiądz murzyn.

Korneljusz Corbett milczał długo, opuściwszy głowę na piersi. Nareszcie podniósł ją, a z ust jego wyszły te słowa:

— Nie byłem dobrym mężem i dobrym ojcem.

— A więc! — zawołał uradowany kapłan. — Teraz trzeba szukać i dopytywać się! Za czem tęskniła pańska dusza nieśmiertelna i czego jej pan odmawiał? Wrażeń podniosłych? Może upokorzeń, może dobrych uczynków, może ofiary z samego siebie?...

Długo rozmawiali ze sobą tej nocy i następnej. Wreszcie ostatniej nocy popatrzył Korneljusz Corbett niespokojnie w oczy murzyna i zapytał go zdławionym głosem:

— Co mam czynić?

— Nic, tylko w duszy musi pan przeistoczyć się... Dusza jest wszystkiem!

Nestępnego poranku Korneljusz Corbett pozostał sam. Zaczął przypominać sobie swe dawne życie, czuł, jak serce jego się ściska...

Bolesne łzy popłynęły mu z oczu, stawały się coraz obfitsze... Korneljusz Corbett poczuł się wolnym.

Trudno mu było w to uwierzyć, ale skoro następnego poranka statek podpływał ku przystani Nowego Jorku i skoro nie poczuł innego zapachu, jak tylko ostrą woń wody morskiej, zrozumiał, iż odzyskał zdrowie...

Podniósłszy oczy ku błękitom nieba, rozpoczął nowe życie od tego, że opuścił statek, wziąwszy pod ramię księdza murzyna. W ten sposób rzucił wyzwanie całemu światu.

Teraz atoli niczego się już nie bał, bo doszedł do przekonania, że swej duszy może nie kto inny, lecz tylko on sam krzywdę wyrządzić...

Przełożył **n-a.**

Dalsza ewolucja rewolucji rosyjskiej.

Rząd sowiecki a kozacy.

Rząd sowiecki w Rosji uczynił, jak wiadomo, zwrot bardzo znamienny w kierunku pozyskania dla swych celów chłopa rosyjskiego, który był dotąd traktowany jako istota wroga, a zarazem niegodna do zaliczenia w szeregi partji komunistycznej. W tym nieprzyjaznym stosunku partji, złożonej z robotników fabrycznych i elementów miastowych, a kierowanej przeważnie przez żydów, do „mużyka“ rosyjskiego. odgrywała niezawodnie rolę decydującą nienawiść żydowska do chrystjanizmu, którego wyznawcą został mimo wszystko tenże „mużyk“.

Ale życie miewa, nawet w dziedzinie polityki, wymagania silniejsze nieraz od doktryn. To też moskiewscy komisarze ludowi, przekonawszy się, że w Rosji, państwie nawskroś rolniczem, nie sposób rządzić bez chłopa, zwrócili ku niemu swe łaskawe oblicze, na co czyniliśmy już kilkakrotnie uważnymi naszych czytelników.

Obecnie zaś nadchodzące z Rosji wiadomości wskazują, że rząd sowiecki prowadzi dalej akcję, rozpoczętą z zamiarem pozyskania wsi rosyjskiej.

I tak, podjęto teraz, między innemi, pierwsze próby pogodzenia się z kozakami dońskimi, kubańskimi, tereckimi i uralskimi celem uczynienia z nich wiernych żołnierzy państwa sowieckiego, wobec którego zachowywali dotąd stanowisko albo wręcz wrogie, albo, a najmniej, odporne. Przechodzili oni masowo do „białych“ generałów w czasie wojny domowej, a ich oficerowie musieli, po zwycięstwie sowietów, uciekać zagranicę, o ile nie zginęli lub nie dostali się do niewoli.

W ten sposób wytępiony został żywioł, kierujący wśród kozaków, którzy, powróciwszy po wojnie do domów, oddali się uprawie roli, żywiąc głuchą nienawiść do rządów sowieckich i niecierpliwie znosząc ich jarzmo.

Od czasów niepamiętnych cieszyli się kozacy autonomją. Nie znali nigdy pańszczyzny, a car mianował tylko najwyższych dowódców kozackich. Jedynie po miastach, położonych na ich ziemiach, osiadali przybysze pod postacią kupców, rzemieślników i wyrobników, i oni to wyłącznie potworzyli miejscowe sowiety, do których kozacy z zasady nie chcieli należeć, nie biorąc żadnego udziału w wyborach.

Rozruchy chłopskie, do jakich przyszło w wielu okolicach Rosji jesienią ubiegłego roku, zaczęły się wśród kozaków. Dla uspokojenia kozaczyzny objeżdżał ją po rozmaitych terenach na wiosnę bieżącego roku Rykow, przewodniczący rady komisarzy ludowych, czyniąc zrewoltowanym lub gotowym do rewolty kozakom obietnice daleko sięgających reform.

Obecnie reformy te zostały uchwalone przez ostatni kongres sowiecki, a prasa sowiecka ogłasza ich brzmienie.

Przedewszystkiem są natury politycznej i zmierzają do tego, aby kozacy wzięli udział w miejscowym zarządzie terenów, przez siebie zamieszkałych. Nie zapomniano przytem podchlebić próżności kozaków w ten sposób, że miejscowe sowiety będą się nazywały sowietami robotniczymi, chłopskimi i kozackimi. Następnie przywódcy kozaccy, atamani, otrzymali prawo głosowania, którego byli dotąd pozbawieni. Wreszcie postanowiono na ziemiach kozackich nie uprawiać propagandy antyreligijnej.

Oprócz powyższych reform politycznych, postanowiono przeprowadzić także wojskowe. Pierwszym ich wyrazem będzie przywrócenie oddzielnych pułków kozackich w kawalerji armji „czerwonej“.

Aczkolwiek powyższe ustępstwa na rzecz kozaków, wzięte same w sobie, nie oznaczają zasadniczej zmiany kursu polityki sowieckiej, w każdym razie jednak są charakterystycznym znakiem czasu. Wskazują bowiem, że leninowski „eksperyment“ musi podlegać znacznym modyfikacjom.

I kto wie, czy ilość tych modyfikacji z biegiem czasu nie wykaże, iż stosowanie go w całej rozciągłości jest absurdem.

Z ogrodu zoologicznego.

Do Ogrodu zoologicznego w Berlinie nadszedł niedawno temu transport dzikich zwierząt z Abisynji, a pisma miejscowe podają rozmaite szczegóły o bytowaniu tych nowych przybyszów.

I tak, lwicę Tafari, pochodzącą z daru negusa abisyńskiego, umieszczono razem z trzema także abisyńskimi lwami, których dostarczył w roku ubiegłym Hagenbeck. Dotąd nie zawarła lwica stosunków przyjacielskich ze swymi towarzyszami, którzy jednak zdają się mieć przed nią wielki respekt.



Gepard w towarzystwie szpica.

Także stosunek między świeżo przywiezionymi lampartem a młodą czarną panterą zdaje się polegać raczej na wzajemnym szacunku, niż sympatji. Siłę bowiem i wielkość pantery równoważy niesłychana zręczność lamparta.

Towarzysz podróży lamparta, smukły, o wysokich nogach gepard, używany do polowania w Azji i Afryce, korzysta z przywileju, spacerowania po Ogrodzie zoologicznym w towarzystwie dozorcy. W klatce ma zaś towarzysza psa, wspaniały okaz z rodzaju szpiców.

Najwięcej interesu przedstawiają klatki z pawianami, przysłanymi również z Abisynji.

W pierwszej chwili, gdy podchodzi się do tych klatek, to otrzymuje się przerażenie, jak gdyby ich mieszkańcy zagryzali się na śmierć przy akompaniamencie zgrzytania zębów i straszliwych wrzasków, przypominających psie szczekanie. Niebawem jednak widzi się, że to zwykły sposób porozumiewania się pawianów, które tworzą grupy podlegające rozkazom pojedyńczych przywódców.

Każdy z takich przywódców (samców) ma po trzy żony, które, jak cień, chodzą za nim. A biada tej, co odłączy się od grupy na chwilę, gdyż zostaje srodze obitą przez swego pana i małżonka.

Także wychowanie małpiąt opiera się na bardzo rozsądnych paradach. Muszą one ciągle przebywać w pobliżu matki, czasami pozwalającej im podokazywać w słońcu. Gdy są grzeczne pozwala im ojciec pobawić się swoją grzywą, naturalnie, gdy jest w dobrym humorze. Każde nieposłuszeństwo karane bywa dotkliwymi razami, ręką wymierzonymi.



Czarna hyena i młody lampart.

Oprócz tych „żonatych“ pawianów, spotyka się między nimi także „kawalerów“, łączących się w „kluby“, tj. grupy po 3 do 5 osobników. I, co jest uderzającem, to fakt, że niezawsze największe i najsilniejsze pawiany znajdują łaskę w oczach samic. Często bowiem widuje się okazy słabsze, posiadające już żony, podczas, gdy okazy silne należą do „kawalerów“.

Małpy dżelada (odmiana pawianów) stanowią znów prawdziwą małpią arystokrację. Stare z pośród nich samce o bogato ubarwionem owłosieniu, czynią wrażenie jakichś przywódców wojowniczego szczepu. Obok nich siedzą ich „żony“ z rękami położonemi i bolesnym wyrazem twarzy, zupełnie jak owe stare damy między ludźmi, które nieustannie cierpią migrenę i którym otoczenie wydaje się być zawsze zbyt hałaśliwem. Z tą samą arystokratyczną godnością przechadzają się one i spożywają swój posiłek.



Pawiany dżelady.

W obydwu wielkich klatkach, mieszczących pawiany, potworzyły się szybko związki rodzin, które respektują się nawzajem, tak, że w tem małem małpiem państewku panuje, na ogół, przykładna zgoda.

Uderzającem jest u pawianów, że znakomicie a szybko przystosowały swój tryb życia do klatek dla siebie przeznaczonych, oraz, że nie próbują nigdy z nich uciekać, do czego skłonne są wielce małpy innych gatunków.

Co to jest angielski Lloyd?

Z Londynu donoszą, że kilka dni temu król angielski, Jerzy, położył kamień węgielny pod budowę gmachu, jaki wznieść dla siebie zamierza najpotężniejsze na świecie towarzystwo ubezpieczeń od wypadków na morzu, Angielski Lloyd, dotąd mieszczący się w budynku giełdy londyńskiej.

Przy tej sposobności dzienniki angielskie przypominają ciekawe dzieje tej instytucji, sięgające końca XVIII wieku.

W tym czasie, niejaki Edmund Lloyd, był właścicielem małej kawiareńki, położonej w City, a w której schodzili się marynarze i kupcy. Wpadł on na doskonały pomysł celem ściągania do siebie gości. Mianowicie czynił skrzętnie zapiski, odnoszące się do ruchu statków, handlu zamorskiego itp., a następnie odczytywał je głośno swym gościom, usiadłszy pośrodku kawiarni.

Później zaczął Lloyd wydawać co kwartał drukowany biuletyn z temi zapiskami. Z tego zaś biuletynu powstał następnie „Lloyds List“, istniejący do teraz i będący, obok urzędowej „London Gazette“, najstarszym dziennikiem angielskim.

Lloyd zorganizował także u siebie licytacje towarów i przyjmował ubezpieczenia statków pod formą zakładów, tak, że z biegiem czasu jego kawiareńka stała się rodzajem giełdy kupieckiej.

Po jego śmierci spadkobiercy prowadzili coraz świetniej rozwijający się interes, który w roku 1770 przeniesiono do gmachu giełdy i przez długie lata nazywano wciąż jeszcze „kawiarnią Lloyda“, choć oddawna już nią nie był.

Obecnie, jak to wyżej zaznaczyliśmy, jestto pierwsze na świecie towarzystwo ubezpieczeń statków, towarów, i ludzi od wypadków na morzu.

O jego zamożności świadczy fakt, że gmach, który obecnie dla siebie wznosi, będzie kosztował 1 i pół miljona funtów szterlingów.

o

Sowieckie hamstwo i francuska ironja.

Przy otwarciu pawilonu sowieckiego na Międzynarodowej Wystawie Sztuki Dekoracyjnej w Paryżu, zaproszony na tę uroczystość minister oświaty, p. dr. Monzie. przybywszy w towarzystwie kilku parlamentarzystów, został przywitany śpiewem Międzynarodówki i krzykami:

— Niech żyją Sowiety! Precz z wojną! Niech żyje Marokko!

Widząc gromadę jakich trzystu manifestantów, p. Monzie zatrzymał się w miejscu:

— Proszono mnie, rzekł do robiącego honory domu p. Krassina, na manifestację artystyczną, a nie na manifestację polityczną. Wobec tego znalazłem się nie na swojem miejscu i muszę się stąd usunąć.

Gdy p. Krassin z całą szczerością stwierdził, że manifestacji stłumić wpływem swoim nie może, p. de Monzie z towarzyszami opuścił wystawę.

Przed tą manifestacją jeszcze wygłoszono mowy. P. Krassinowi, który między innemi wspomniał o pietyzmie, jakim w Rosji otoczona jest pamięć Lenina, odpowiedział p. de Monzie:

— Miło nam jest stwierdzić, że cześć dla zmarłych i kult wielkich ludzi jest nam wspólny, wobec tylu różnic, które nas dzielą, jak np. co do użytku linji prostej, jako motywu... sztuki. Linję prostą myśmy stosowali w stosunkach naszych, określonych depeszą z 28 października 1924 r.

Trudno o subtelniejszą aluzję, że bolszewicy istotnie nie lubią linji prostej ani w polityce, ani w sztuce.

Uchwały komunistycznej partji polskiej.

Komunistyczna Partja Polski rozpowszechnia drukowane uchwały swojego III Zjazdu, odbytego w marcu r.b. w Wiedniu, uchwały te zajmują broszurę, liczącą 60 str. druku i charakteryzują wielką wagę, jaką partja przykłada w obecnym okresie do szczegółowego i wszechstronnego opracowania wskazań praktycznych dla swoich czynnych członków.

Z uchwał o sprawozdaniach obu kierownictw partyjnych — kierownictwa do V Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej (lipiec 1924 r.) i od V Kongresu do III Zjazdu KPP., dowiadujemy się motywów, dla których poprzedni kierownicy partji — Warski, Kostrzewa i Walecki — usunięci zostali ze swych stanowisk. Zjazd zarzuca im, że przez swą ideologję i taktykę pchnęli oni partję na tory oportunizmu i przyczynili się do jej klęski w okresie strajków jesiennych 1923 r. i powstania krakowskiego.

W uchwale o sytuacji politycznej i zadaniach partji znajdujemy tę samą mniej więcej ocenę sytuacji w Polsce, jaką później Zinowjew i Stalin dali na ostatnim kwietniowym plenum III Międzynarodówki. Zjazd stwierdza pewną „konsolidację burżuazji" w Polsce i przygotowuje partję na dłuższy okres walki w warunkach bierności ruchu robotniczego. Jednakże ta konsolidacja nie okazuje się bardzo trwałą, skoro zjazd stwierdza zarazem, że obecny przewlekły kryzys gospodarczy, zrodzony przez sanację finansów, podkopuje panowanie kapitału i rodzi szereg czynników rewolucyjnych. Do tych czynników rewolucyjnych uchwała zalicza ruch robotniczy, walkę chłopów i narodowości uciskanych przez imperjalizm polski. Zadaniem partji jest te czynniki organizować i skupiać je pod wodzą proletarjatu, jako naczelnego czynnika rewolucji. Jako środek do pozyskania tych mas, partja stosuje taktykę jednolitego frontu, przyczem w uchwałach zjazdu ten front jest ujmowany jako skupianie mas każdej klasy dokoła jej organizacji klasowych, a więc robotników — dokoła komitetów fabrycznych i związków zawodowych, chłopów— dokoła chłopskich komitetów obrony.

Wielki nacisk kładzie Zjazd na hasło „sojuszu robotniczo-chłopskiego". W rezolucji o „pracy partyjnej na wsi" znajdujemy szczegółową analizę różnych partyj chłopskich, przyczem „Piast", „Wyzwolenie", okoniowcy itp. traktowani są jako jedna masa reakcyjna, którą komuniści chcą bezwzględnie zwalczać. Główny jednak atak skierowany jest we wszystkich uchwałach przeciw „partjom ugody robotniczej", tj. przeciw PPS., NPR. itd. w szczególności jednak przeciw pierwszej. Akcja za jednością związków zawodowych, którą Zjazd nakazuje partji przeprowadzić, zwraca się przedewszystkiem przeciw pepesowcom i ma na celu wyrwanie kierownictwa ruchu zawodowego z rąk tej partji.

Wielkie nadzieje przywiązuje partja, jak widać, do ruchu narodowości uciskanych. Najwięcej miejsca poświęca się ruchowi na ziemiach białoruskich i ukraińskich, „jako najsilniejszemu sprzymierzeńcowi komunistycznego ruchu robotniczego". Ale nie zamilcza się również o kwestji żydowskiej, przyczem partja czyni sobie samej zarzuty, że niedostatecznie zwalczała prądy antysemickie, jako najsilniejsze narzędzie reakcji. Znajduje oświetlenie również i rola kwestji niemieckiej w ogólnym układzie sił rewolucyjnych.

Z uchwały o „bolszewickiej partji" widać, że zjazd zdaje sobie sprawę, jak mało jeszcze partja jest przystosowana do tak szerokich zadań. Uchwała ta rozwija szereg kroków politycznych i agitacyjnych, które mają podnieść „zdolność bojową partji i przybliżyć zdobycie dyktatury proletaryatu".

Ze wstępu broszury dowiadujemy się, że wszystkie uchwały zjazdu przyjęte zostały jednogłośnie, co wydawcy broszury uważają za dowód postępów bolszewizacji partji.

Z drobnych rezolucyj zjazdu zwracają na siebie uwagę protest przeciw „białemu terrorowi" w Polsce, pozdrowienie dla więźniów politycznych, pozdrowienia dla III Międzynarodówki i dla Komunistycznej Partji Rosji oraz dla chorego wówczas, a obecnie już nieżyjącego wodza komunistów polskich, Marchlewskiego.

——— o o o ———

Wrażenia z konkursu szybowców.

Gdynia, 9 czerwca. Na cudownie zazielenionych wzgórzach za portem w Gdyni panuje obecnie duże ożywienie. W rozbitych namiotach płatowcowych i warsztatach pracują uczestnicy nad przygotowaniem szybowców. Kogo praca zbytnio zmęczyła, ten szuka wzmocnienia w kantynie, cieszącej się oczywiście dużą popularnością. Tu widzimy, jak jakąś maszynę wloką pod górę. Tam znów właśnie ktoś zleciał na łeb i część uczestników biegnie nawymyślać pilotowi, który zawiódł pokładane w nim nadzieje, poczem zbiera śmiertelne resztki rozbitego szybowca. Gdzieindziej pilot, którego niepowodzenia poprzednika wcale nie odstraszyły, przygotowuje się do startu. Koledzy chcą mu jeszcze rad dobrych udzielać, on dziękuje za nie soczystym epitetem z nieodmiennym zakończeniem: „Ty, słuchaj, nie denerwuj mnie przed startem" i leci do łapiwiatrów poinformować się o kierunku i sile prądów powietrznych. Słowem ruch, humor, wenwa, beztroska, zapał prawdziwie młodzieńczy.

Większość uczestników znała się już przedtem, lecz konkurs pozwolił na poznanie jeszcze bliższe i zaciśnięcie węzłów koleżeństwa i przyjaźni. Najpopularniejszą postacią na konkursie jest p. Smolarski, profesor meteorologji przy Uniwersytecie poznańskim. Nie zważając na to, czy deszcz siecze, czy słońce przypieka, zawsze do usług gotów, widać całem sercem pokochał lotnictwo. Ale też nie pozostajemy mu dłużni, wszyscy go tu kochają, wszyscy mu są głęboko za jego pracę wdzięczni. Dobrze tu między tą bracią lotniczą, którą humor beztroski podzielił na takie grupy: szyberzy (szybują), pikarze (za mało lecą w górę), czekarze (czekają, aby inni latali), hotelarze (spóźniają się na starty) i spódniczkarze (tłómaczenie zbyteczne).

Jednak ten nastrój sielanki nie powinien nikomu przysłaniać właściwego celu, w jakim tu przyjechano i nie powinien też pozbawiać zmysłu krytycznego. Konkurs ten nauczy nas wiele. Bez względu na wyniki ostateczne, które będą prawdopodobnie skromne, co zresztą dla nikogo nie będzie niespodzianką, widzimy, że jesteśmy za Europą, Rosji nie wyłączając, o sześć lat w tyle i na tem polu lotnictwa. Aby zachód dopędzić, musimy pójść drogą jedynie rozumną — zamiast uczyć się ABC i wybijać drzwi otwarte, należy pójść po naukę do naszych przyjaciół Francuzów, i w ten sposób rozwój tej dziedziny lotnictwa przyspieszyć.

W tym celu uważam za niezbędne:

1) Wyszukanie przy pomocy doświadczonego lotnika szybowcowego (może dałoby się w tym celu sprowadzić do Polski por. Thoreta z Francji) terenu, nadającego się naprawdę dobrze do lotów tego rodzaju.

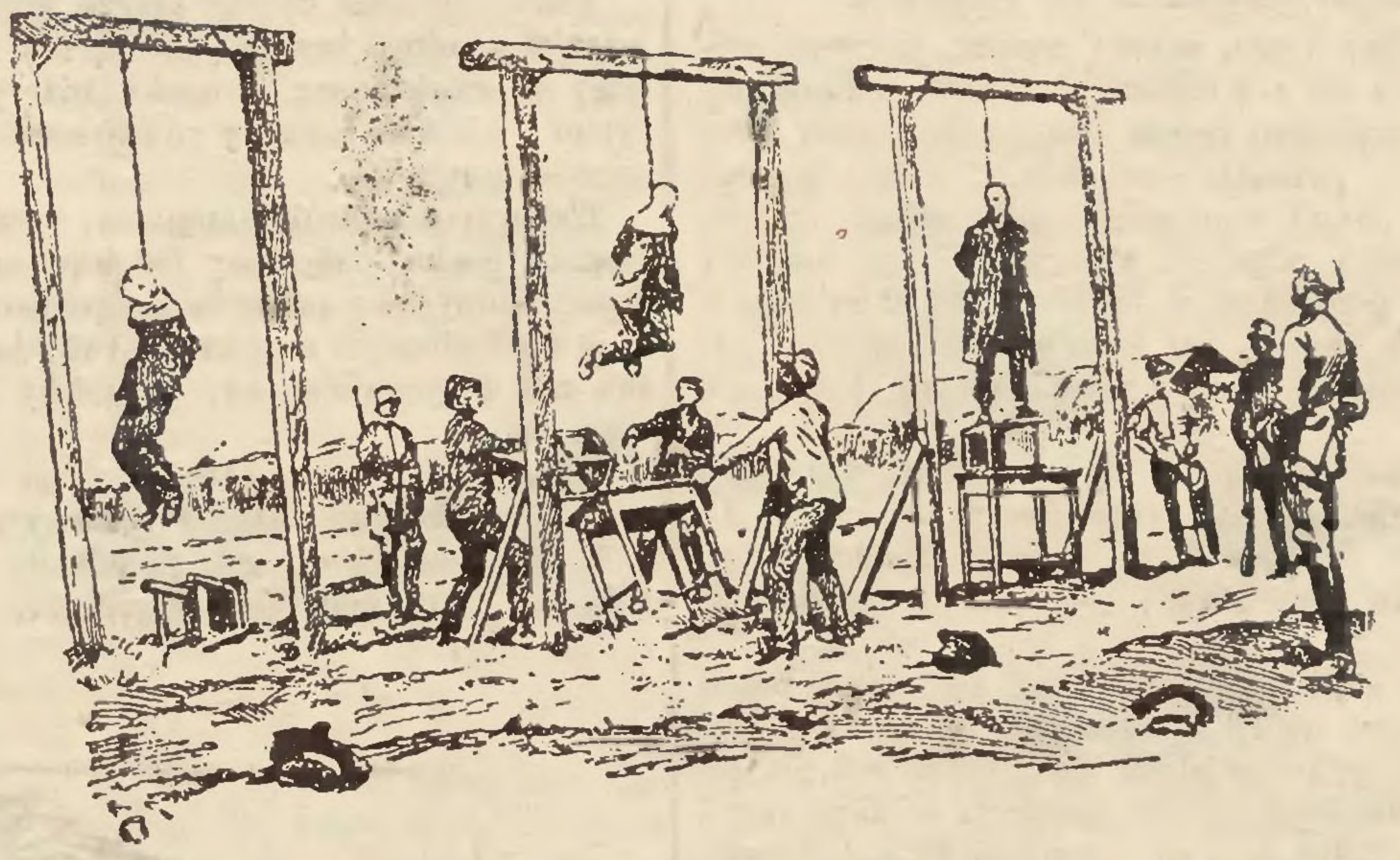
2) Urządzenie stałego szybowiska, gdzieby piloci mogli przez cały rok trenować. Tu muszą być hangary i warsztaty, oraz odpowiednie, choćby z żołnierską skromnością urządzone pomieszczenia dla ludzi.

3) Władze wojskowe muszą wydatnie poprzeć lotników, interesujących się lotami szybowemi. Nie można odwoływać pilotów w czasie konkursu, trzeba dać pomoc wydatną w ludziach i w materjałach, trzeba najlepszych pilotów wysyłać na konkursy za granicę (w lecie będzie taki konkurs we Francji, jeszcze czas więc o tem pomyśleć), trzeba choć kilku pilotów wyszkolić za granicą na szybowcach o podwójnych sterach.

4) Następne konkursy muszą mieć sprężystą organizację. Mechanicy, obsługa, a nawet piloci, muszą być ujęci w karby żelaznej dyscypliny. Wszystkie wysiłki muszą być ekonomicznie i zgodnie skoordynowane, aby przy minimum wysiłku móc osiągnąć maksymalne rezultaty.

Jestem przekonany, że wszystko to przejdzie i że wszyscy zrozumieją, że „odrazu Krakowa nie zbudowano".

Inż. Mokrzycki.



Trzej główni sprawcy strasznego zamachu bolszewickiego w katedrze w Sofji: zakrystjan Zadgórski, główny organizator zamachu adwokat Friedman i wykonawca zamachu Kojew, skazani zostali na śmierć przez powieszenie. Egzekucje wykonano na jednym z placów publicznych Sofji w obecności tysięcznych tłumów ludności. Roli katów podjęli się cyganie. — (Zdjęcie przedstawione na rycinie zrobiono w czasie wykonywania egzekucji. Na pierwszej szubienicy wiszą martwe już zwłoki Zadgórskiego, na drugiej wykonawcy wyroku wyciągają właśnie stołek z pod nóg Kojewowi. Trzeci skazaniec Friedman oczekuje swojej kolei, będąc jednocześnie świadkiem śmierci dwóch swoich wspólników.

Jeszcze skutki amerykańskiej prohibicji.

Z Nowego Jorku donoszą, że tamtejszy Związek antyprohibicyjny ogłosił ciekawą statystykę, dowodzącą, jak jest szkodliwą dla Stanów Zjednoczonych pod względem gospodarczym ustawa, zakazująca sprzedaży trunków alkoholowych.

Oto, co roku wyjeżdża ze Stanów przeszło pół miljona obywateli do Kanady i Europy tylko po to, aby tam wydać 100 miljonów dolarów na trunki alkoholowe. Pieniądze te zostałyby, oczywiście, w kraju, gdyby nie ustawa prohibicyjna.

——— o o o ———

RZECZY WESOŁE.

Zdawałoby się, że gwiazdy filmowe tej wielkości, co np. słynna Mary Pickford, nie potrzebują wcale reklamy. Tymczasem jest inaczej, jak o tem świadczy historja, o której podają z Los Angeles następujące szczegóły:

Policja tamtejsza wpaść miała na ślad spisku, którego celem miało być porwanie Marji Pickford.

Później rozeszła się pogróżka, iż ofiarą porwania paść miała także druga gwiazda — Pola Negri, następnie aktor Buster Kenton itd. Miano żądać okupu od każdej z osób porwanych w kwocie 100.000 dolarów, później rozeszła się pogłoska, że nawet 1 miljon dolarów. Wszyscy porwani mieli zostać przewiezieni samochodami do Meksyku i tam trzymani w jednej ze skalistych jaskiń do chwili złożenia okupu.

Cały ten projektowany spisek wyszedł na wierzch, podobno, dzięki temu, że jakaś praczka podsłuchać miała naradzających się bandytów, których — podobno — już uwięziono.

Krótko mówiąc, historja ta, prawdziwa „Räubergeschichte", w każdym kablogramie, wysłanym do Europy, przybierała coraz to większe i sensacyjniejsze rozmiary...

Tymczasem pokazuje się, że ów spisek — to, tylko nowy „tric" reklamy! Bo proszę sobie wyobrazić, jaki to może być film: porwanie gwiazd filmowych, uwięzienie ich przez zamaskowanych bandytów, pieczary skaliste w górach meksykańskich itd.

Zarówno bowiem ciekawa praczka, jak chciwi dolarów bandyci „de facto" istnieją tylko w... bujnej fantazji któregoś z reżyserów w Los Angeles, noszącego się z myślą skomponowania „niebywałego" naprawdę filmu i pragnącego przygotować dlań z góry także „niebywałą" reklamę.

——— ooo ———

TAKŻE WEGETARJANIN...

Gość zamawia u kelnera w restauracji: Proszę o bifsztyk z ziemniakami. Ale ziemniaków ma być dużo, ponieważ jestem wegetarjaninem.

MAŁA POCIECHA.

Żona przychodzi do szpitala, aby dowiedzieć się o stanie zdrowia leczonego tam męża: Proszę pana konsyljarza, czy kryzys minął już u mego męża?

Lekarz: O tak, zmarł dziś nad ranem.

USPOKOIŁ GO...

Lekarz (do pacjenta): Niech się pan nie obawia! Pan nie ma wcale influency. Stwierdziłem u pana tylko początki zapalenia płuc i gorączki tyfoidalnej...

——— : o : ———



— Tam za drzwiami stoi człowiek z drewnianemi nogami!

— Powiedz, że na razie są mi nie potrzebne!

Dorfaber, Berlin.

——— xox ———



— Podziwiam pana, że mając tyle pieniędzy, nic nie zrobiłeś dla sztuki!

— Gdybym zrobił cokolwiek dla sztuki, nie miałbym tyle pieniędzy!

Simplissimus, Monachium.

UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO CIAŁA. W święto Bożego Ciała, jak corocznie, odbędzie się o godzinie 8 rano uroczyste nabożeństwo w katedrze na Wawelu, celebrowane przez Księcia Biskupa Sapiehę, a następnie o godz. 9 procesja na Rynek. Ze strony wojskowości udział w nabożeństwie wezmą inspektor armji Nr. 4 i dowódca okr. korp. Nr. 5, wszyscy oficerowie garnizonu krak. wolni od służby, kompanja honorowa ze sztandarem i orkiestrą z 5 p. sap. i kompanja zamykająca orszak procesyjny z 1 p. sap. kol. Ustawienie wojsk przy ul. Podzamcze nastąpi o godz. 7.40 rano. Przyjęcie wyższych dowódców o godz. 7.50.

Po nabożeństwie w procesji bezpośrednio za baldachimem postępować będzie inspektor armji i dowódca O. K., dalej generalicja i oficerowie.

Jak corocznie podczas procesji od pierwszego ołtarza stanie kompanja honorowa tuż przed odwachem frontem do Banku Małopolskiego, gdzie Książę Biskup udzieli błogosławieństwa armji, podczas czego kompanja honorowa sprezentuje broń. Podczas prezentowania broni przez oddziały wojsk. orkiestra grać będzie hymn narodowy, pozatem orkiestra w czasie procesji grać nie będzie.

W razie niepogody procesji na Rynku nie będzie. Udział wojska ograniczy się tylko do uczestnictwa w nabożeństwie wyższych dowódców, generalicji i delegacji oficerskich.

POŚWIĘCENIE KAPLICY SZKOLNEJ. W dniu 7 bm. poświęcił Książę Biskup Krakowski Sapieha kaplicę w budynku dwóch szkół powsz. im. Z. Chrzanowskiej i J. Matejki przy ul. Lwowskiej, odnowionej przez p. Jana Leńczyka, oraz nowy w niej ołtarz, ufundowany staraniem Komitetów rodzicielskich i gron nauczycielskich tutejszych szkół.

Po poświęceniu Książę Biskup Sapieha przemówił w pięknych słowach od ołtarza, podnosząc zasługi fundatorów, poczem wbił pamiątkowy gwoździk fundacyjny w antypedjum ołtarza.

Po uroczystej mszy św., odprawionej przez ks. dra Józefa Niemczyńskiego, pierwszy wbił gwóźdź pamiątkowy celebrans, następnie p. wojewoda Kowalikowski im. Prezydenta St. Wojciechowskiego — drugi imieniem prem. Władysława Grabskiego — trzeci w imieniu własnem. Następnie wbijali gwoździe fundacyjne: Józef Rzebik im. ministra Tyszki i p. Prachtla, prezes dr Jarczyński im. gener. dyrektora poczt p. Moszczyńskiego, dyrektor szk. p. Antoni Bassara im. marszałka Piłsudskiego, Zdzisława hr. Tarnowskiego, hr. Stan. Badeniego i prez. Syndykatu dziennikarzy p. Beauprego, dalej major Korsak im. gen. Szeptyckiego, pułk. Augustyn, rektor Estreicher, im. Kuratorjum radca Taroni, następnie inspektorzy szkolni: dr M. Janik, dr Dłuska i Teofil Orszulski, oraz szereg wybitnych osób ze wszystkich sfer społeczeństwa.

Uroczystość wbijania gwoździ przeciągnęła się do późnych godzin, przerwana mszą św., odprawioną przez ks. katechetę szkoły żeńskiej ks. Michała Wojtaszaka i kazaniem przez niego wygłoszonem, oraz nabożeństwem wieczornem, odprawionem przez ks. Machaya, który we wzruszających słowach dziękował wszystkim, którzy się do przeprowadzenia dzieła przyczynili, poświęcając na ten cel ostatni nieraz grosz.

Uroczyste nabożeństwo i wbijanie gwoździ pamiątkowych przez grona nauczycielskie i dziatwę szkolną odbyło się w poniedziałek o godz. 8 rano. Mszę św. odprawił ks. Michał Wojtaszak, kazanie wygłosił ks. Marconi z zakonu OO. Dominikanów.

ZMIANY W POLICJI KRAKOWSKIEJ. W ostatnich dniach zaszły zmiany na kierowniczych stanowiskach komisarjatów pol. państw. w Krakowie. — Kierownictwo II komisarjatu objął kom. Grzebiennik, dotychczasowy kierownik V komisarjatu, w miejsce kom. Poleskiego, który przeniesiony został do okręg. komendy P. P. Kierownikiem V-go komisarjatu został kom. Loedl.

TEGOROCZNY SALON WIOSENNY w Towarzystwie Sztuk Pięknych (plac Szczepański 4), cieszący się ogromnem powodzeniem i uznaniem krytyki, zgromadził obrazy najwybitniejszych artystów polskich. Na „Salonie wiosennym“ reprezentowane są: Kompozycja (Axentowicz, Kowarski, Jarocki, Markowicz, Jabłoński); portret (Axentowicz, Karpiński, W. Kossak, Waśkowski, Chwistek, Saski); pejzaż (Fałat, St. Filipkiewicz, Uziembło, Karszniewicz, Krcha, Oleś); rzeźba (Raszka, Juszczyk), grafika (L. Wyczółkowski, Bielecki), rysunek piórkiem (St. Dybiska), martwa natura (St. Filipkiewicz, Turek, Cybulski). „Salon wiosenny“ potrwa do końca bm. — Obrazy na następną wystawę należy przysyłać najdalej do dnia 20 czerwca br.

ZWIĄZEK INTELIGENCJI POLSKIEJ W KRAKOWIE urządza w piątek dnia 12 czerwca br. o godzinie 6 popoł. w sali Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego (pl. Szczepański 8, II p.) odczyt p. K. H. Rostworowskiego pt.: Włoski faszyzm. — Wstęp wolny.

W SPRAWIE OPŁAT AKADEMICKICH. Centrala Akademickich Stowarzyszeń Samopomocowych komunikuje, że Senat akademicki Uniw. Jag. zezwolił wyjątkowo na przyjęcie opłat uniwersyteckich do dnia 15 czerwca br. od tych słuchaczów, którzy umieszczeni zostaną na liście, sporządzonej przez Centralę Akad. Stow. Samopom. Centrala Akad. Stow. Samopom. (Jabłonowskich 10—12) przyjmuje opłaty od koleżanek i kolegów: we czwartek dnia 11 bm. godz 13 i pół do 14 i pół; w piątek i sobotę dn. 12 i 13 bm. godz. 9—12 i ostatecznie w poniedziałek dn. 15 bm. godz. 9—11.

REKTOR AKADEMJI SZTUK PIĘKNYCH. Ogólne zebranie profesorów Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie uchwałą z dnia 9 czerwca br. wybrało jednogłośnie ponownie rektorem Akademji na rok akademicki 1925-26 prof. dra Adolfa Szyszko Bohusza, a prorektorem prof. Józefa Gałęzowskiego.

ZJAZD KÓŁ NAUKOWYCH AKADEMICKICH. W dniach 26—29 czerwca odbędzie się w Krakowie po raz pierwszy Zjazd Rady Związku Kół naukowych polskiej młodzieży akademickiej. W zjeździe weźmie udział około 100 delegatów akademickich środowisk naukowych, aby w naszem wybitnie uniwersyteckiem mieście zastanowić się nad potrzebami młodzieży pracy naukowej i współpracą z młodzieżą akademicką innych państw na polu naukowem. — Już te dwa zadania Zjazdu Rady świadczą o dużem znaczeniu Zjazdu, który powinien być najżyczliwiej przyjęty przez całe społeczeństwo Krakowa.

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE Tow. Bibljoteki i Bratniej Pomocy Medyków U. J. odbędzie się w piątek dnia 12 cezrwca br. o godz. 20-ej (8 wieczorem) w Theatrum Anatomicum, ul. Kopernika.

UNJA OKRĘG. ZWIĄZEK ST. OFICJANTÓW. Pismo WPanów o szkole przemysłowej otrzymaliśmy, chętnie zrobimy z niego użytek, ale nie możemy z treści tego pisma dorozumieć się o co WPanom chodzi. Upraszamy o łaskawe pofatygowanie się do naszej redakcji w godz. od 4—6.

BIBLJOTEKA DOMOWA. W każdem mieszkaniu powinny być książki. Zapamiętajcie, że mieszkanie bez książek jest jeszcze ciemniejsze niż mieszkanie bez lampy. Mieszkanie bez książek nie jest mieszkaniem lecz jaskinią“ — mówi Wacław Grubiński. I słusznie. Nie jest tylko czczym frazesem, że książka i wiedza to światło! Wiedzą i książką narody Zachodu stanęły na wyżynach cywilizacji i potęgi stąd płynącej. Wiedza i książka naród nasz tylko wynieść może na szczyty mocarstwa. Tylko oświata musi znaleść dla siebie miejsce w każdym polskim domu, w każdym domu znaleść się musi miejsce na książki, z których czerpać będzie dzisiejsze i przyszłe pokolenie swą wiedzę, naukę życia i ukochanie życia i kraju. Dziś w ogólnym postępie naprzód idąc, i w Polsce znaleźli się ludzie, których ambicją jest uprzystępnić każdemu, najbiedniejszemu nawet, kupowanie książki. Wszak 40 groszy na dobrą polską książkę każdy znajdzie, a tyle kosztuje książka wydawana przez „Bibljotekę Domu Polskiego“. I aby dla książek tych kącik w domu znaleźć, „Bibljoteka“ ofiarowuje swoim czytelnikom ozdobne szafki darmo. Taka więc możność założenia domowej bibljoteki istnieje w granicach każdego budżetu domowego.

WIELKI FESTYN NA KOLONJE WAKAC. W PORĘBIE. W niedzielę 14 bm. urządza „Tow. Kolonji wakac. dla uczniów gimnazjów Krakowa“ wraz ze specjalnym Komitetem Pań, na którego czele stoi prof. Tadeusz Rojek, wielki festyn, w Parku krakowskim. Festynem tym wznawia Towarzystwo te pamiętne zabawy przedwojenne, które nietylko młodzieży, ale i starszym godziwej dostarczały rozrywki. Dochód z festynu na kolonję wak. uczniów w Porębie Wielkiej.

KONTROLA ZAKAZU SPRZEDAŻY ALKOHOLU Organa policyjne i miejskie przeprowadziły w ostatnich dniach kontrolę we wszystkich restauracjach i wyszynkach celem stwierdzenia, czy zakaz sprzedaży alkoholu, wydany w związku z odbywającym się poborem, jest przestrzegany. Wynikiem kontroli było doniesienie na kilkunastu szynkarzy i restauratorów, którzy przekroczyli zakaz.

MEDAL JUBILEUSZOWY JACKA MALCZEWSKIEGO. Staraniem Komitetu jubileuszowego ku czci Jacka Malczewskiego z okazji 50-letniej pracy Mistrza wydany został według projektu dyr. J. Raszki medal pamiątkowy, wykonany w mennicy państwowej w Warszawie. Medal ten nadszedł już do Związku Artystów, w następstwie czego Związek ogłasza niniejszem subskrypcję na powyższy medal a zainteresowane osoby prosimy składać zgłoszenia w sekretarjacie Związku, plac św. Ducha 1 (Dom Artystów) w godzinach urzędowych 10—1 i 4—7. Medal

UCHWAŁY WIECU AKAD. Wiec ogólno-akad., o którym donosiliśmy onegdaj, uchwalił rezolucje, domagające się na gruncie ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej ulg dla akademików, któreby umożliwiły im studja i zdawanie egzaminów. M. in. domagano się zaliczenie akademikom lat służby wojskowej w tym samym stosunku, w jakim zalicza się tym, którzy nie posiadają prawa 1 i pół-rocznej służby.

W sprawie zaś opłat uniwersyteckich powzięto uchwały, domagające się przełożenia terminu, wpłacanie opłat do okresu wiz dziekańskich, oraz szereg innych. Wiec wykazał raz jeszcze niezwykle wymownie, że cała młodzież akademicka, prócz garści skrajnej lewicy, uznaje jedyną reprezentację ogółu akademickiego, Krakowski Komitet Akademicki, który popiera stanowczo i bez zastrzeżeń.

NA PŁYTĘ „NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA“. W wczorajszym sprawozdaniu ze złożonych składek wkradła się omyłka druku. Kwotę 10 zł na „Nieznanego Żołnierza“ złożył nie dr Baworowicz, lecz profesor Uniwersytetu **p. dr Aleksander Baurowicz.**

KRADZIEŻE. Władysławowi Gargulowi skradziono w Wieliczce — pozostawiony pod swoim zakładem fotograficznym rower damski — wartości 200 zł. — Józefowi Grüngrafowi skradła jego służąca Wiktorja Mozgalik (lat 17) ze zamkniętej szafy garderobę damską wartości 500 zł i zbiegła w niewiadomym kierunku, zabierając ze sobą książkę służbową. — Gustawowi Mikucińskiemu skradziono ze strychu garderobę wartości 40 zł.

ZBŁĄKANY CHŁOPIEC. Do kom. IV P. P. doprowadzono zbłąkanego w ulicy Grodzkiej 12-letniego chłopca, który podał, że nazywa się Stanisław Garlej i jest synem Franciszki, która przed 3 dniami przywiozła go na leczenie do szpitala św. Łazarza. Po wyjściu ze szpitala poszukuje swej matki, która miała przyjąć obowiązki służącej w Krakowie.

ZAGINĄŁ. Katarzyna Pudełek, zamieszkała przy ul. Dietlowskiej 92, doniosła do policji, że 3 bm. wydalił się z domu w niewiadomym kierunku syn jej Józef (lat 13) uczeń szkoły powszechnej i dotychczas nie powrócił.

ZAMACH SAMOBÓJCZY PO PIJANEMU. Pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy Antoniemu Marchewce (lat 22), którą znaleziono w bezprzytomnym stanie w ulicy Skawińskiej. Jak stwierdzono Marchewka wypiła po pijanemu w celu samobójczym znaczną ilość jodyny. Celem zastosowania środków leczniczych przewieziono ją do szpitala.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY PRACY. Wczoraj rano opatrzył lekarz dyżurny pogotowia ratunkowego Franciszka Sumeka, lat 18, robotnika, zajętego we fabryce „Lemiesz“ przy ul. Krowoderskiej, któremu młot parowy zmiażdżył 2 palce. Po opatrzeniu ofiarę nieszczęśliwego wypadku przewieziono do szpitala na oddział chirurgiczny.

WIELKI FESTYN W MOGILE. W lesie mogilskim w niedzielę dnia 14 bm. urządza Ochotnicza Straż pożarna w Mogile wielki festyn. Szczegóły w afiszach.

Z SALI KONCERTOWEJ.

Jubileuszowy koncert chóru akademickiego.

O uroczystości i przygotowaniach ze strony komitetu, relacjonował już nasz kolega-kronikarz, nam pozostaje omówić efekt artystyczny samych produkcyj, związanych z uroczystością, w której punktem kulminacyjnym był koncert jubileuszowy w sali Starego Teatru. Produkcja interesowała poza swą niecodziennością także tem, iż sprawy kierownictwa artystycznego spoczywały w czterech rękach (nb. czterech ludzi), reprezentując sposoby i kierunki kilku epok. — Najstarsza ręka, dzierżąca batutę, była dyr. Barabasza, założyciela i pierwszego dyrygenta drużyny, reprezentowała ona kierunek — niech mi go wolno nazwać — „romantyczny" z epoki owej, w której pieśń chóralna ograniczała się do form soczystych, krótkich, a dosadnych, śpiewano wówczas pieśni Moniuszki w doskonałej transkrypcji Galla, utwory Gałłowskie z pierwszej doby twórczości oraz utwory niemieckiej muzy, przystosowane taksamo do potrzeb polskich. Epokę tą charakteryzowała dzielność, tężyzna, zapał i świeżość. Takimi też byli i ponoć twórcy, z których osiwiałe lecz krzepkie resztki stanęły z swym kierownikiem na estradzie.

Druga epoka górna i próbująca lotów w nowe dziedziny, epoka Walewskiego, który stanął na czele całego zespołu, charakteryzuje większy rozmach, bardziej zwartą myśl, większe wyrafinowanie techniki chóralnej. Dyrygent ukochany gorąco przez całą drużynę, jest jednocześnie niepoślednim twórcą i to twórcą-modernistą. Utwory, będące przejściem z jednej epoki do drugiej, nabierają cech nowych, reprezentują loty szersze i świętsze w dziedzinę techniki. Z drobnych utworów przerzucają się w utwory o trwalszej wartości, brzmią orkiestralnie, harmonją kunsztowniejszą zabarwiają fugi, imitacja itd. — Epokę tę przerywa ryk surmy bojowej. Śpiewacy, niemal wprost z estrady, śpieszą na wojenkę, z której zmagań i walk zmartwychpowstaje ojczyzna!

Epoka powojenna pod komendą kol. Życzkowskiego, praca od nowego początku. Początek restytucji świetności dawnej konstruującej się na nowych podstawach, nowych prądach, które to początki oby kiedyś dosięgły tego nives, na jakim stanął chór Walewskiego.

Czwarta pałeczka gościnnego współudziału wybornej orkiestry 20 pp. spoczęła w ręku doświadczonego i wysoce utalentowanego kapelm. p. Schrayera, którego współudział z wyborną kapelą, był niezwykle miłem zjawiskiem następującem dziś na estradzie dawniej widzianych Hocków, Lassletzbergerów itp. Program ułożony retrospektywnie przypomniał wspaniały Hymn Żeleńskiego na chór z orkiestrą, napisany do XLVI psalmu Kochanowskiego „Bóg wszechmocny, Bóg prawdziwy", który mimo lat ciążących na jego istnieniu nic nie stracił na swej sile i piękności, zwłaszcza, że dyr. Barabasz, który kierował jego wykonem, dołożył starań, by śpiewaków, zarówno seniorów, jak i juniorów zapalić i ożywić własnym przykładem. W dalszej części odśpiewano kompoz. Moniuszki—Galla—Świerzyńskiego, Maszyńskiej, Rudnickiego, Sołtysa, a nadto utwory, nadesłane przez Orłowskiego i Raczkę specjalnie napisane na tą uroczystość. Wykon był na ogół bardzo staranny.

Dopełnieniem popisów był Festival na Wawelskim dziedzińcu, gdzie powtórzono z nieznacznemi zmianami program, południowego koncertu, ożywionego współudziałem dwu śpiewaczek krakowskich, p. Niki Jakubowskiej, która z towarzyszeniem chóru odśpiewała bardzo pięknie „Krakowiaka" Moniuszki i „Piosnkę" Kamińskiego oraz p. Drzewińskiej, która śpiewała przy akompanjamencie fortepianowym dyr. Walewskiego.

„Festival" — mimo chłodnego wieczoru zgromadził na wspaniałym prastarym dziedzińcu liczną bardzo publiczność i wywarł nader korzystne wrażenie.

Dla ścisłości zdawania sprawy z ewenementów muzycznych miasta, zaznaczyć muszę, iż festiwal sobotni Twa oratoryjnego, odbyty na dziedzińcu pięknego gmachu „Florjanki", cieszył się wielkiem powodzeniem, dając doskonale przygotowany program, oraz współudział p. Jakubowskiej. **St. Bursa.**

Dziwna sprawa.

Rzecz działa się w miejscowości Wielkie Drogi koło Skawiny w początkach maja br.

Poszukiwano tam pewnego człowieka z powodu dezercji z wojska, który, jak się zdaje, i inne jeszcze sprawki miał na sumieniu.

Pewnego dnia drogą około lasu szedł posterunkowy policji i zobaczywszy zdala jakiegoś nieznajomego, wezwał go gromko do zatrzymania się i podniesienia rąk w górę. W tym samym niemal momencie człowiek ów dobył rewolweru, rozległ się trzask odsuniętego bezpiecznika i huknął strzał; na szczęście nieszkodliwy. Posterunkowy zareagował na to wystrzałem z karabinu, również nieszkodliwym, poczem nieznajomy zbiegł w las. Szukano go tam 2 dni — naprożno. Tymczasem przesłuchano pewną dziewczynę, domniemaną kochankę zbiega, która będąc świadkiem zajścia, zeznała najpierw, że „przyjaciel" jej strzelił pierwszy do policjanta.

Trzeciego dnia pojawił się we wsi zbieg i sam zgłosił się do posterunku policji. Tu twierdził, że nie strzelał wcale, a jego przyjaciółka cofnęła poprzednie zeznania. Wobec tego człowieka owego puszczono wolno a posterunkowy... ma stanąć przed sądem za niedozwolone użycie broni palnej!

Dziwna to naprawdę sprawa! Po omacku doszukiwać się w niej czegoś konkretnego trudno! Moralny sens jej, to chyba stwierdzenie prawdziwości przysłowia o kowalu i ślusarzu... Ale — czy nie możnaby się w owej dziwnej tolerancji dla dezertera i bandyty, strzelającego do przedstawiciela władzy, doszukać poważniejszych jakichś zawikłań?...

W każdym razie jest to fakt dla idei bezpieczeństwa publicznego zastraszający.

Wstrzymujemy się na razie z podaniem nazwisk osób w zajście to wmieszanych, mając nadzieję, że województwo krakowskie w sprawę tą bezzwłocznie wglądnie i normalne stosunki w miejscowości owej przywróci. (ag)

Nasz przemysł, handel, finanse i rolnictwo.

Projekt ceł agrarnych w Niemczech jako pogróżka pod adresem Polski.

„Merkury Polski" donosi:

W drugiej połowie maja bm. rząd niemiecki wniósł do parlamentu projekt noweli celnej. Nowela ta nosi charakter tymczasowy, projekt stałej ustawy celnej, aczkolwiek już opracowany, nie będzie mógł być wcześniej przedstawiony parlamentowi jak za rok. Nowela celna ma wprowadzić cały szereg zmian w dotychczasowym niemieckim systemie celnym. Bardzo interesujące są proponowane zmiany w taryfie celnej, dotyczące rolnictwa. Projektowana nowela przywraca zawieszone od 1914 roku cła zbożowe, przyczem do dnia 31 lipca 1926 roku mają obowiązywać cła ulgowe, a od 1 sierpnia 1926 r. cła normalne, które mają wynieść od 100 kg żyta 7 marek, podczas gdy cło ulgowe, obowiązujące do dnia 31 lipca 1926 r., wyniesie tylko 3 marki od 100 kg żyta. Projektowana nowela przywraca też zawieszone od 1914 roku cło na bydło, trzodę chlewną, gęsi i mięso oraz podnosi stawkę celną na konie do wysokości 500 marek od sztuki, przyczem jednak konie wartości do 300 marek oraz miary poniżej 1.4 metra opłacają cło 30 marek od sztuki. Projektowane cło na bydło i trzodę wyniesie 18 marek od 100 kg żywej wagi, a od mięsa świeżego 45 marek od 100 kg. Do dnia 31 lipca 1926 r. obowiązywać ma cło ulgowe na mięso świeże i mrożone.

Projektowane jest także podniesienie cła na ziemniaki. Cło od ziemniaków, przywożonych w czasie od 15 lutego do 31 lipca ma wynieść 4 marki od 100 kg a w czasie od 1 sierpnia do 14 lutego 0.5 marki od 100 kg. Projektowana taryfa celna na ziemniaki jest wyższa od stosowanej w Niemczech przed wojną. W czasie wojny cło na ziemniaki było zawieszone. Projekt noweli celnej przewiduje cło na jabłka i gruszki, przywożone od 26 listopada do 24 września w sumie 8 marek, a przywożone od 25 września do 25 listopada — 6 marek od 100 kg. Stawka celna na jabłka i gruszki w opakowaniu podniesiona została z 10 na 15 marek od 100 kg. Projektowane cła są także wyższe od przedwojennych. Od roku 1917 do chwili obecnej owoce, importowane do Niemiec, cła nie opłacały. Dalej podniesione zostało cło na słód, chmiel, warzywa, nasiona koniczyn i traw, nasiona buraków cukrowych, rośliny w doniczkach oraz niektóre kwiaty cięte. Podwyżka cła na wyżej wymienione produkty wynosić będzie od 25 proc. do 300 proc., a do innych płodów rolnictwa niewymienionych przez nas zostanie zastosowane cło przedwojenne.

Rządowi niemieckiemu ma przysługiwać prawo obniżania ceł przy zawieraniu traktatów handlowych i to najzupełniej dowolnie.

Jest rzeczą niewątpliwą, iż wprowadzenie projektowanych ceł w życie przyniesie dużą szkodę życiu gospodarczemu Niemiec, a mało korzyść niemieckiemu rolnictwu. Niemcy pod względem zaopatrzenia w produkty rolnicze nie są samowystarczalne. Import artykułów rolniczych do Niemiec w roku 1924 (tak aprowizacyjnych jak i surowców dla przemysłu spożywczego) przedstawiał wartość około 6 miljardów mk. niem. W największych ilościach sprowadzano zboże, ryż, artykuły przemysłu młynarskiego, tłuszcze zwierzęce, bydło, mięso owoce i warzywa. Różnica między rolniczą zdolnością produkcyjną Niemiec a zapotrzebowaniem na rynku wewnętrznym jest zbyt wielka, aby zwyżka ceł mogła powstrzymać import. Powstrzymanie importu byłoby jednoznaczne z ogłodzeniem kraju. Import trwać będzie w dalszym ciągu, jedynie konsument niemiecki za produkty rolnicze będzie płacił drożej przynajmniej o sumę cła. Zrozumiałą jest rzeczą, że zwyżka cen żywności pociągnąć musiałaby za sobą nieuchronnie zwyżkę cen artykułów przemysłowych w Niemczech.

Taki byłby stan faktyczny tej sprawy. Istnieje jednak i odwrotna strona medalu. Nowa taryfa celna ma służyć jedynie jako narzędzie w rękach rządu niemieckiego dla wyjednywania zniżek celnych przy zawieraniu traktatów handlowych. Niemcy obniżać będą stawki celne w projektowanej noweli taryfowej, uzyskując korzystne dla siebie ulgi od kontrahenta. To zamierzenie rządu niemieckiego ujawnia się również jaskrawo przy zawieraniu traktatu handlowego z Polską.

Oby nie przechytrzyli sprawy! (—rt.)

PODATEK DOCHODOWY OD PRZEDSIĘBIORSTW HANDLOWYCH III-EJ KATEGORJI.

Wykupujący patent III-ej kategorji przedsiębiorstwa handlowego obowiązany jest złożyć zeznanie władzy skarbowej o dochodzie osiągniętym w roku 1924, na rok podatkowy 1925, wyjaśniamy, iż przedsiębiorstwa handlowe, opłacające zasadniczy podatek przemysłowy według IV i V kategorji są zwolnione wszędzie od składania zeznań. Przedsiębiorstwa handlowe III-ej kategorji zwolnione są od złożenia zeznania jedynie w miejscowościach III i IV klasy. Osoby powyższe obowiązane są jednak do składania zeznań jedynie wtedy, gdy otrzymają osobne wezwanie władzy podatkowej, a w takim razie termin do składania zeznań o dochodzie dla tego rodzaju płatników upływa w 30 dni, licząc od dnia następnego po doręczeniu przez władzę podatkową wezwania do złożenia zeznania.

III-CIA RATA PODATKU MAJĄTKOWEGO.

Władze skarbowe rozesłały już prawie wszystkim płatnikom nakazy płatnicze na III-cią ratę podatku majątkowego, której termin zapłaty przypada w ciągu całego bieżącego miesiąca. Przeciwko wymiarowi III-ej raty podatku majątkowego nie przysługuje prawo wniesienia odwołania. W razie jednak widocznych omyłek i błędów ze strony urzędu, płatnicy, którzy otrzymali nakazy płatnicze na wymierzoną trzecią ratę podatku majątkowego mogą zawsze zwrócić się do władz skarbowych z podaniem lub prośbą o sprostowanie zaszłej pomyłki.

—oo—

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Kraków. 9 bm. Pszenica dworska 72—74 g-l 40 do 40 i pół, targowa 37 i pół do 38; żyto dworskie krajowe 33 do 33 i pół, żyto poznańskie 33 i pół do 34 i pół; owies poznański 35 i pół do 36 i pół; jęczmień brow. 37—38, na krupy rum. 31—32, krajowy 33—34; kukurydza rumuńska 28—29, węg. gruba 27—28; grysik kukurydz. 43—44; wyka 28—29, do siewu czyszcz. 31 do 32: łubin żółty 16—16 i pół, niebieski 12 i pół do 13; siano średnie targu krak. 12 do 13 i pół; koniczyna pastewna 15—16; słoma żytnia długa 8 do 8 i pół; mierzwa żytnia 5 i pół do 6; słoma prasowana 6 do 6 i pół; siano zagraniczne różnych gatunków i jakości 8 i pół do 10 i pół; kminek holenderski 120—125; mąka pszenna 50 proc. okr. krak. 58—59, ameryk. pat. 62—63, węgierska 62 do 63: mąka żytnia 65 proc. okr. krak. 46 i pół do 47 i pół, 60 proc. okr. krak. 48 i pół do 49 i pół, 65 proc. okr. poznań. 48 i pół do 49 i pół; otręby pszenne 20—20 i pół, żytnie 20 do 20 i pół; pęcak zwycz. 70 proc. 43—45; pobielanka płask. 60 proc. 47—48; pęcak okrągły 60 proc. 47—48; siekanka jęczm. 43—48; kasza jagl. czeska 53—54; ryż Burmah II 47—49. Tendencja utrzymana; obroty słabe.

—o—

Giełda.

Kraków, 11 czerwca.

Na giełdzie efektów ogólna bezczynność. Zainteresowanie z dnia na dzień maleje. Transakcyj zaledwie parę. Tendencja utrzymana dla wszystkich papierów.

W walutach i dewizach zastój na całej linji.

Na pogiełdziu zainteresowanie jedynie Jaworznem i Lokomotywami.

Akcje. (Cyfry w złotych).	W transakcji:
Zieleniewski	10.10
Górka	12.25
Krakus	0.55
Chybie	4.00

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Akcje: Bank Handlowy 4.60: Parowozy 0.54: Starachowice 1.57: Żyrardów 7.40: Haberbusch 5.85: Nobel 1.65: H. Cegielski Poznań 0.40: Spirytus 2.25: Ursus 1.15: Zieleniewski 9.75.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Kursy papierów polskich w tysiącach koron austr.: Bank Hipoteczny 6.7: Siersza Górnicza 35; Fanto 163: Galicja 995: Karpaty 120.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Paryż 25.32: Londyn 25.04 i pół; Nowy Jork 5.152: Belgja 25. Włochy 20.45. Hiszpanja 75.40: Holandja 207 i jedna czwarta: Berlin 1.228; Wiedeń 72.65: Stockholm 138.05; Oslo 86.76. Kopenhaga 97: Sofja 377 i pół: Praga 15.27 i pół: **Warszawa 99.00.** Budapeszt 0.72 i pół. Białogród 8.70. Ateny 8.75. Konstantynopol 2.78: Helsingfors 13.00; Buenos Aires 207.

RUCH WYDAWNICZY.

CZTERDZIESTOGROSZOWA KSIĄŻKA. Nadesłano nam istotnie niezwykłe, jak na dzisiejsze czasy, wydawnictwo tanich, a rzeczywiście pożytecznych książek, pod ogólną nazwą: „Bibljoteka Domu Polskiego". Książka tego wydawnictwa, która ukazuje się w dziesięciodniowych odstępach, kosztuje niezwykle tanio, bo zaledwie 40 groszy. A co to za książka za 40 groszy! Zewnętrznie, książka w ładnej, artystycznej, trójbarwnej i trwałej okładce; gruba, bo do 200 licząca stron, dobrze zbroszurowana. Na jakość składają się utwory najlepszych autorów polskich, jak: Kraszewskiego, Rodziewiczówny, Kosiakiewicza, Ossendowskiego, Struga, Tetmajera itd.

Bliższem omówieniem tego pożytecznego wydawnictwa zajmiemy się w następnym dniu.

W dzisiejszym numerze czytelnicy nasi znajdą inserat, w którym omówione są warunki abonamentu.

SŁUSZNA UWAGA.

Lekarz (do znajomego pana X. Y.): Niestety! My, lekarze, mamy mnóstwo [illegible] na tym świecie!

Pan X. Y.: A jeszcze więcej na tamtym.



„Wiejska idylla", rysunek rosyjskiego futurysty, wystawiony obecnie na wystawie sztuki w Paryżu.

Listy o literaturze.

Cztery ostatnie zeszyty „Przeglądu Warszawskiego“ Styczeń—Kwiecień, 1925.

Był czas, kiedy jedyny nasz miesięcznik naukowo-literacki, p. n. „Przegląd Warszawski“, długo, długo, zbyt długo, jak na naszą cierpliwość, nie dawał o sobie znaku życia. Milczał. Wszystkich nas, sympatyków i przyjaciół pisma napełniało to niekłamaną obawą o dalszy jego los. Czekaliśmy wieści z dużem, wciąż wzrastającem zainteresowaniem. Aż wreszcie odezwał się. Mocno dotychczas spóźniony, okropnie niepunktualnie i niesystematycznie wychodzący, z czem łączyły się związane z tem niedomagania, „Przegląd Warszawski“ powoli zaczął nadrabiać swe braki. W ciągu paru miesięcy przyśpieszono ruch maszyny drukarskiej, świetny nasz miesięcznik rozpędził się nieco, i już tylko o dwa miesiące pozostaje w tyle. Jeszcze i to nadrobić spóźnienie i utrzymać się równomiernie na fali życia — a zyskamy w „Przeglądzie“ stałego naszego powiernika i niezawodnego przewodnika na niwach „literatury, sztuki i nauki“.

Cztery ostatnie zeszyty, które leżą właśnie przed nami, przynoszą materjał ciekawy i interesujący. Na czoło studjów w dziale artykułów wysuwa się w zeszycie za styczeń (Nr. 40) prześliczne wspomnienie Stefana Żeromskiego o Marjanie Abramowiczu, którego m. in. tak charakteryzuje: „On to był najpierwszym duchem, wszczynającym wolność tej ziemi i głosicielem konieczności nadania praw nowych dla ludzi tej ziemi“. Znakomity pisarz podaje następujący ciekawy szczegół z swego spotkania się z M. Abramowiczem w więzieniu w Ratuszu warszawskim: Dostał wtedy ostrego zapalenia ślepej kiszki. Zaopiekował się nim „dobrotliwy olbrzym“, M. Abramowicz: „Nosił mię na ręku, jak to niegdyś bywało, do pewnych nieodzownych miejscowości przy końcu długich korytarzy... Ach, jakież pióro zdołałoby opisać jego szorstką dobroć, jego łaskawość, jego braterską usłużność. Czegóż to nie robił, bywalec kryminałów i znawca rzeszy więziennej! Nie bił już teraz, — ale wydawał rozkazy, a żadne pióro na świecie, nie zdoła opisać tonu jego rozporządzeń, niezrównanego kpiarstwa, świetnych sarkazmów w rozmowie z panem kapitanem, naszym władzcą, który mię chciał koniecznie, z dobroci serca przenieść na kurację do cytadeli!“ I dodaje świetny pisarz: „Gdyby nie opieka Marjana Abramowicza, nie hasałbym już dzisiaj po kwietnych niwach pięknej polskiej literatury“...

Zarejestrować również wypada ciekawe głosy w dyskusji o „Panu Tadeuszu“, która, wywołana niedowarzonemi artykułami J. N. Millera i ciętą, ostrą odpowiedzią prof. Ign. Chrzanowskiego, rozpętała się z dużą gwałtownością i po dziś dzień trwa. Pierwszym z kolei głosem na łamach „Przeglądu Warszawskiego“ (Nr. 41) jest artykuł dr. M. Kridla, wybitnego i niezwykle bezstronnego krytyka, p. t. „Indywidualizm, uniwersalizm i atak na „Pana Tadeusza“, w którym druzgocącej krytyce poddał uniwersalistyczną „teoryjkę“ Millera. Wykazawszy jej rażące sprzeczności i niedociągnięcia, braki i dziury, dowodzi: „Mimowolnie budzi się podejrzenie, że ta teorja uniwersalizmu p. Millera jakoś niebardzo jest przemyślana i niebardzo twardo stoi, skoro może wyczyniać takie koziołki. I rzeczywiście, przypatrzywszy się bliżej, znajdujemy w jego wywodach bardzo wyraźne i nieskoordynowane z nową teorją pozostałości dawnych i przebrzmiałych „światopoglądów“. Więc coś jakby echo pseudo klasycyzmu zalatuje z tego tworzenia absolutnego ideału piękna i sztuki (uniwersalizm), mierzenia tym ideałem wszelkich przejawów twórczości i wyrzucania poza nawias sztuki wszystkiego, co się w nim nie mieści. Z drugiej strony wyraźnie romantyczna jest wzgarda p. Millera dla „wieprzowatości życia wiejskiego“ w „Panu Tadeuszu“, dla ludzi zwykłych, przeciętnych, dla rzeczywistości szarej i codziennej. Czyżby p. Miller wolał Arabów, Mnichów, Lambrów, Larów i Korsarzy? Jak pogodzić to wynoszenie się jego ponad konkretną rzeczywistość, tę zaiste „jaśniepańską“ wyniosłość wobec postaci i spraw „Pana Tadeusza“, nawet wobec postaci ks. Robaka — z propagowanem przez niego roztopieniem się w tłumie i czynieniem z każdego przejawu życia materjału twórczego? My, wtajemniczeni, magowie, prorocy i wieszcze, jesteśmy mędrsi i głębsi od otaczającej nas rzeczywistości: tak rozumowali skrajni romantycy. I tak za nimi rozumuje p. Miller“...

Świetne studjum ogłosił również w tym przedmiocie prof. J. Kleiner p. t. „O „Panu Tadeuszu“ — książce budującej“. Mimo, że skreślone na marginesie dyskusji, w dyskusji jakby wyraźnie udziału nie bierze, nie rozpatruje założeń i tez przeciwnika — wysuwa tylko swoje wnioski i sądy. A szkoda, bo zajęcie się wywodami Millera byłoby bardzo instruktywne i przyczyniłoby się w dużym stopniu do uwypuklenia obrazu. Ostrożność, byle nie przesadna, jest zawsze zaletą, czasem jednak — jak w tym np. wypadku — nie może być policzona jako plus. Bo wszak tu chodzi o — „Pana Tadeusza“!!

Z prześlicznie ujętego studjum prof. Kleinera zacytujemy uwagi wstępne: „Pan Tadeusz“ jest jednym z największych zwycięstw duszy jednostkowej nad ogółem elementów i warunków życia — jednem z największych zwycięstw poezji nad oporną względem niej rzeczywistością.

Wyjątkowość i cudowność owego tryumfu tkwi głównie w tem, że przychodzi on pozornie bez wysiłku, bez trudu, z jakąś wyzwalającą boską łatwością, niby coś naturalnego całkowicie, zrozumiałego, dostępnego dla wszystkich. I zdziwienie prawie ogarnia, że — nikt nie potrafił tej rzeczy łatwej i prostej i jasnej tak dokonać, jak Mickiewicz.

Niema tu ani ukazania mocy duchowej przez wzbicie się ponad poziom ziemi ani narzucenia sobie i drugim złudy fascynującej ani przetwarzającego władania czynnikami życia. Olbrzymie bogactwo, zwarta w sobie całkowitość osiągnięte są bez wyraźnego dążenia, by ogarnąć pełnię zjawisk. Poznanie bezwzględne zdobyte jest bez pracy badawczej. Najwyższa poetyczność dana została przy najmniejszym współudziale poetyzowania.

Z poematu, objawiającego, jakiemi darami cennemi darzy każdy moment powszedni, wyłania się przykazanie o prawdziwie ewangelicznej prostocie: Umiej patrzeć i umiej kochać. To wystarczy, by życie nabrało wartości nieskończonej. Umiej patrzeć i umiej kochać — a wszystko inne będzie ci przydane.

Gdyby nic ponadto nie promieniowało z kart „Pana Tadeusza“ — jużby należało go uznać za idealną książkę „budującą“ i dawać do rąk wszystkim wielkim i wszystkim maluczkim i rozpowszechniać po świecie całym, by wszędzie w dusze wlewał swą słoneczność“...

Studjum prof. Kleinera przeczytać winni wszyscy, tak ci, którzy w „P. T.“ nigdy nie zobaczą „książki—szkodliwej“, jak również i ci, którzy tak właśnie sądzą. Ci ostatni zwłaszcza!

Jeszcze jeden głos wypada zanotować: Adama Uziębły: „O „Panu Tadeusza“ (głos czytelnika). Krytyk konkluduje: „Jeżeli istotnie potrzebna jest rewizja stosunku naszego do poematu Mickiewicza, to polegać winna rewizja owa na tem, że czas już zaprzestać „połanieccenia“ go w szkółkach, czas przenieść studja nad nim do klas wyższych i czas, usiadłszy nad tą książeczką, zadumać się poważnie, szczerze, bez roztkliwień, przekazanych nam przez egzaltowaną ciotkę i półgłówka organistę...“

W dziale artykułów „Przegląd Warszawski“ przynosi jeszcze: prof. J. Ujejski publikuje „Dwa nieznane listy J. Słowackiego do Krasińskiego“, które odnalazł w archiwum rodzinnem Cieszkowskich, w Wierzenicy pod Poznaniem: Wacław Berent ogłasza rzecz p. t. „Niezgłębione tajemnice pewnej bajki“; Rafał Blüth obszerną rozprawę o „Moskiewskich filomatach“; Józef Mirski drukuje ciekawe studjum p. t. „Dusza teatru“ (I. Teatr a dramat; II. Aktor i widz); prof. Władysław Folkierski ogłosił odczyt swój, wygłoszony w Auli Un. Jag. na Akademji Ronsardowskiej: p. t. „Świeżość poezji Ronsarda“, w którym barwnemi pociągnięciami pióra nakreślił plastyczny wizerunek tego „poety miłości, śmierci i przyrody“; interesujące wspomnienia o twórcy „Uskoków“ ogłosił Franciszek Rawita-Gawroński p. t. „T. T. Jeż w Genewie“, dotyczące zwłaszcza okresu jubileuszu tego pisarza: pierwszą część znakomitego, jak zawsze, studjum p. t. „Homer-Wirgiljusz-Dante“ drukować począł prof. Tadeusz Zieliński.

„Przegląd Warszawski“ niema jakoś szczęścia do poezji. Przynosi nieraz utwory bez wyrazu, martwe, papierowe: wogóle dział poezji zestawiany jest b. dorywczo. Utwory takie, jak np. Stanisława Ciesielczuka (kto to jest? — czy nasz miesięcznik odkrywać ma światu wątpliwej wartości talenty?) wiersz p. t. „Słońca i księżyce“, w którym autor mówi takie m. in. rzeczy:

Jestem cichą wodą,
blaskami się sycę. —
świecą w moich falach
słońca i księżyce...

— powinny spokojnie spoczywać w tece. Bo czy nie szkoda miejsca?

„Kronika“ „Przeglądu“ jak zawsze zestawiona i obsadzona pierwszorzędnie. Szeroki ogół zainteresują zwłaszcza działy: „Historja literatury“ (prof. Chrzanowski daje tu gruntowną i obszerną ocenę „Literatury“ Brücknera), „Powieść“ (L. Piwiński), „Poezja“ (K. W. Z.) i „Ruch literacki w czasopismach“, ciekawie omawiany przez Leona Płoszewskiego.

W okresie „wzmiankarstwa“, które krzewi się na almach naszych dzienników czy nawet — tygodników literackich(!!) „Kronika“, „Przeglądu Warszawskiego“ jest wzorem ścisłości i objektywizmu.

Wiktor Doda.

Redaktor naczelny i wydawca:
ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI.

PRZEDSIĘBIORSTWO
:: BUDOWLANE ::
ADAM CZUNKO

ARCHITEKT I KONCESJONOWANY BUDOWNICZY,
2781 **ZAPRZYSIĘŻONY ZNAWCA SĄDOWY**

Kraków, ulica św. Marka L. 31. Telefon Nr. 95.

Wykonuje plany, kosztorysy, przeprowadza budowy fabryk, wszelkiego rodzaju, cegielń, wapienników, domów czynszowych, dworów, zabudowań gospodarczych, wili, domków urzędniczych, robotniczych i t. p. oraz wszelkie roboty w zakres budownictwa wchodzące w możliwie najkrótszym czasie. :: :: ::

MASZYNY do szycia znane gwarantowane „Kasprzyckiego“ hurtowo detalicznie poleca skład fabryczny „The Kasprzycki Company“ w Warszawie, Marszałkowska 153, tel. 104-51. Dogodne spłaty ratami. Prowincja może zamawiać listownie w Warszawie. Aparat do haftu bezpłatnie. Konkurencyjne maszyny 85 zł. Oddziały: Częstochowa, Aleja 43, Kielce, Sienkiewicza 31. Lublin, Szpitalna 17. 2626

PIEGI

żółte plamy, opaleniznę usuwa pod gwarancją aptekarza J. Gaoebusch'a
Axela krem $^1/_2$ sł. 1 50 zł.
$^1/_1$ sł. 3·— zł.
Axela mydło 1 kaw. 0·75 zł.
3 kaw 2·— zł.
do nabycia w drogerjach lub w firmie:
J. GADEBUSCH
Poznań, ul. Nowa L. 7.
Bazar 2798

Reklama
dźwignią
handlu i przemysłu!

Czytajcie rozpowszechniajcie Gońca Krakowskiego

Salon Dzieł Sztuki
Kazimierza Wojciechowskiego

2780 **Kraków, ul. św. Jana, L. 3, Telefon 2.**
przez **czerwiec Druga wiosenna zbiorowa wystawa obrazów i rzeźb znanych** artystów polskich. Wystawa otwarta codziennie od 10—1 i od 3—7 pop. w niedziele i święta od 10—1. — **Ceny przystępne!**

SPRZEDAM

bardzo tanio obrazy polskich artystów. Zgłoszenia do adm. Gońca krak. pod „Artyści“

PAŃSTWOWY ZAKŁAD ZDROJOWY
w Ciechocinku

czynny od 1 maja do 31 października.

Wody Ciehocińskie (solanka) są stosowane z pożytkiem: w żołzach, goścu stawowym i mięśniowym, wadliwej przemianie materji (dna, otyłość, cukrzyca), cierpieniach kobiecych, nerwowych, w przewlekłych zapaleniach kości, okostnej, stawów i tkanki podskórnej, chorobach serca i naczyń, chronicznych chorobach skórnych i przewlekłych katarach górnego odcinka dróg oddechowych, w niektórych cierpieniach żołądkowo-kiszkowych i wielu innych.

Zakład posiada 12 źródeł z rozmaitą zawartością soli od $^1/_3$% do 6%. Źródło Nr. 8 do picia zawiera 1 28 jednostek emenacji radowej. W 4-rech obszernych budynkach wydawane są kąpiele: solankowe, borowinowe (błotne), okłady karlsbadzkie, kwasowęglowe (gazowe), świetlne, elektryczne, zabiegi wodolecznicze, wziewalnia (inchalacja) i łaźnia. Dogodny dojazd koleją i statkiem parowym. Wodociąg, oświetlenie elektryczne; wspaniałe parki: las sosnowy. Do wynajęcia 3.500 pokoji; szereg dobrze urządzonych pensjonatów, hotel o 100 numerach, restauracje, kawiarnie.

Pierwszorzędna orkiestra symfoniczna. Teatr, kino, spacery i wycieczki piesze w okolice i koleją do Torunia, Poznania, Bydgoszczy. 45 lekarzy zdrojowych. Dentyści, Masażyści. Dwie Apteki. Kościół. Poczta. Telegraf. Telefon. Filje banków. Dom izolacyjny, kamera dezynfekcyjna. Na żądanie wysyła się szlam Ciechociński w 10 kg. woreczkach i ług w litrowych butelkach, oraz gazowana Ciechocińska solanka ze źródeł Nr. 12—1$^1/_2$%, Nr. 10 - 1% i Nr. 8—$^1/_3$%.

Bliższych informacji udziela zakład zdrojowy i komisja zdrojowa w Ciechocinku. 2767

Wolne posady

KIEROWNIK FABRYKI czekolady z długoletnią praktyką fabryczną znajdzie posadę w Krakowie. Wiadomość Urząd Pośr. Pracy. Kraków — Podzamcze 30.

MAJSTRA czekoladowego pierwszorzędną siłę przyjmie F-ka w Krakowie. Wiadomość Urząd Pośr. Pracy, Kraków, ul. Podzamcze 30.

CZELADNIK kominarski znajdzie posadę na prowincji. Wiadomość Urząd Pośr. Pracy, Kraków, Podzamcze 30.

URZĘDNIK młodszy ze znajomością języka niemieckiego i pisaniem na maszynie potrzebny w Krakowie. Wiadomość: Urząd Pośr. Pracy, Kraków, Podzamcze 30.

EKSPEDJENTA z praktyką do sklepu żelaznego poszukuje się na prowincję. Wiadomość: Urząd Pośr. Pracy, Kraków, Podzamcze 30.

POTRZEBNI 4 spawacze na wyjazd, bez mieszkania. — Wiadomość: Urząd pośrednictwa pracy, Podzamcze 30, Kraków. 2740

TECHNIK młody z praktyką robót budowlanych potrzebny. Oferty szczegółowe pisemne nadesłać do Administracji „Gońca Krak.“ pod „Fabryka“. 2792

Poszukujący posad

BUCHALTER-BILANSISTA poszukuje pracy na godziny popołudniowe. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Kilka godzin“. 2772

BUCHALTER-KORESP. z 6-letnią praktyką w poważnej firmie, władający językiem niemieckim, franc. i angielskim, poszukuje posady w pierwszorzędnych firmach. Reflektuje na firmy handlu zagranicznego. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Zagranica“. 2786

AKADEMICZKA z IV roku filozofji, z dobrego domu, sierota, poszukuje w kulturalnym, poważnym domu posady guwernantki lub nauczycielki z zakresu szkół średnich, fortepian, początki jęz. francuskiego i angielskiego od 1 września br., tylko w Krakowie. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Akademiczka“. 2745

RZĄDCA młody, żonaty, poszukuje posady na ordynarję; posiada praktyki 12 lat z postępowych gospodarstw oraz referencje poważnych osób ze sfery ziemiańskiej. Może złożyć kaucji 10.000 zł. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Energiczny“. 2791

URZĘDNICZKA, pisząca bardzo biegle na maszynie i mająca praktykę biurową przyjmie zaraz posadę. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Sumienna“. 2773

RUTYNOWANA kasjerka poszukuje posady w tym charakterze od 15 bm. lub 1 lipca. Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Samodzielna“. 2790

PANIENKA z prowincji poszukuje posady do dzieci z szyciem lub do pomocy w gospodarstwie. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Dzieci“. 2789

OSOBA lat 26, miłej powierzchowności, wyjedzie na wieś za utrzymanie do dzieci, wyręczenia pani domu. Posiadam 5-klasowe świadectwo, język francuski i niemiecki i trochę muzyki. Zgłoszenia pisemne do Admin. „Gońca Krak.“ pod „Chętna“. 2787

OSOBA młoda zajmie się gospodarstwem u samotnej osoby. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Inteligentna“. 2753

Mieszkania i lokale

STUDENTÓW z niższych klas, tylko z dobrego domu przyjmę na mieszkanie. Opieka rodzicielska zapewniona. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Studenci“. 2778

KILKA panienek z niższych klas, z dobrych domów przyjmę na mieszkanie — fortepiano — opieka rodzicielska. Zgłoszenia w Adm. „Gońca Krak.“ pod „Kilka panienek“. 2779

POKOJU kawalerskiego tylko z osobnem wejściem poszukuje od zaraz solidny urzędnik. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Urzędnik“. 2796

MŁODE małżeństwo poszukuje mieszkania 1 lub 2 pokojowego nieumeblowanego (może być z kuchnią) z komfortem. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Wysoki czynsz“. 2795

POSZUKUJE się 1 pokoju z kuchnią i przedpokojem ewent. 2 pokoi z komfortem. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Obojętna cena“. 2776

ZAPŁACĘ z góry czynsz za mieszkanie 2 pokojowe z przedpokojem (ewent. i kuchnią, lecz nie koniecznie) z komfortem. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krakowskiego“ pod „Zapłata z góry“. 2777

Sprzedaż i kupno

DO SPRZEDANIA: wózek dziecinny sporcik oraz duży wózek; stołeczek rozkładany; zegar ścienny szafkowy i kuchenny; lodownia pokojowa: Krupnicza l. 10, I piętro oficyna po ganku. 2721

Rozmaite.

BIELIZNĘ damską wykwintną szyje i ceruje bardzo starannie. Proszę podać adres do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Bielizna“. 2797

MAJĄTEK w Poznańskiem, 4.000 mórg. oddam w odpowiednią administrację lub wydzierżawię od 1 lipca br. Poważny reflektant musi posiadać gotówki 50.000 zł. — Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Poważny“. 2793

POSZUKIWANY wspólnik do bardzo dobrze prosperującego interesu w Krakowie. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „10.000“. 2794

PANI inteligentna, sympatyczna, wyjedzie do towarzystwa. Oferty pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ dla „Niezależnej“. 2788

WÓZKI dziecięce odnawia precyzyjnie, gumy zakłada na poczekaniu. Kółka sprzedaje na sztuki: Piechowicz, Mikołajska 7. 2559

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową na nazwisko Cięciel Jakób, wieś Monczysko, pow. Limanowa. 2763

Matrymonialne.

OSOBA MŁODA, wybitnie inteligentna, znająca języki, chętnie nawiąże tylko korespond. z mężczyzną również wybitnie inteligentnym. Listy przesyłać do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Angielka“ (mogą być w językach franc. i angielskim). 2774

MŁODA, sympatyczna panna, muzykalna, dość bogata, wyjdzie zamąż i to zaraz za mężczyznę bardzo inteligentnego na odpow. stanowisku. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Sierota“. 2785

Prosimy naszych Czytelników, by popierali Firmy ogłaszające się w Gońcu

Redaktor odpowiedzialny: **Marjan Bobrowski.** Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem **J. Borkowicza.**